Rok 1870. Kraków, Wtorek 25 Października. Nr. 244.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Ogłoszenie przedpłaty

na miesiąc listopad:
w Krakowie złr. 2. — w Austrji złr. 2 c. 25.

na listopad i grudzień
w Krakowie złr. 4. — w Austrji złr. 4 c. 50.

Kraków 24 października.

Przez cały tydzień ubiegły zajmowano się więcéj rokowaniami pokojowemi, aniżeli wypadkami wojennemi. Parlamentarz Bazaina jenerał Boyer, był bohaterem ostatnich dni, zwiastunem pokoju. Dziennikarstwo niemieckie zaczęło już wojnę traktować en bagatelle, jako rzecz podrzędnego interesu — a na pierwszém miejscu rozbierać warunki blizkiego pokoju. Wobec tak sangwinicznych nadziei niemieckich dzienników, niechaj nam jeszcze raz będzie wolno rozebrać na tém miejscu szanse dalszéj wojny i wyrazić nadzieję, że nie tak prędko jeszcze Prusy na krwawych swych laurach spoczną.

Wojska pruskie tęsknią za domem, wzdychają już za pokojem; siły ich upadają, zapał stygnie. Przeciwnie zapał Francji rośnie, wojska się organizują, partyzantka coraz daléj się szerzy i niebezpiecznemi otacza Prusaków sidłami.

Niemcy pycieszają się nadzieją blizkiego upadku Paryża — ale upadek Paryża nie będzie jeszcze upadkiem Francji; upadek jednego miasta nie będzie jeszcze upadkiem całego kraju, całego narodu. Gabinet pruski ułożył już zdaje się plan dalszéj dyplomatycznéj kampanji, którą przeprowadzi po zwycięzkiéj wojnie z Francją. Po zawarciu pokoju z Francją, Prusy z Rossją mają zwołać kongres, na którym ma być przedsięwziętą rewizja traktatu paryzkiego z r. 1856, a zapewne także reorganizacja Niemiec. Jak traktat paryzki podyktowały głównie Francja i Anglja, tak przyszły traktat (może berliński) zapewne podyktowałyby Prusy z Rossją. To wszystko ma się stać „po zwycięzkiéj wojnie“. Jest to daleki nieco i wątpliwy termin.

Co do nas, nie życzymy sobie wcale nadejścia tego terminu. Kongres europejski pod auspicjami Prus i Rossji, nie ma dla nas nic powabnego. Nie chcemy się téż oddawać tak rozpaczliwym widokom, dopóki wojska pruskie nie opuściły jeszcze Francji. Aż do téj chwili bowiem jeszcze los wojny nie rozstrzygnięty — w coraz słotniejszéj porze jesiennéj przybywa Francji coraz silniejszy sprzymierzeniec. Wytrwałość Francji zwycięży Prusy i ocali Europę przed prusko-moskiewską niewolą.

Nowa klęska i nowe plany.

Jużto Czechy nieszczęśliwém są polem popisu dla dyplomatycznych zdolności hr. Potockiego. Tam zgoła nic mu się nie udaje; każdy krok tam uczyniony niechybném kończy się fiaskiem.

Do Czech hr. Potocki nadaremnie wysyłał p. Smolkę; nadaremnie z polecenia p. ministra fatygował się tam p. Zyblikiewicz; nie skutkował tam mesaż cesarski; nie pomógł nic reskrypt do sejmu; — tam wszystkie usiłowania daremne.

Najnowszą myślą hr. Potockiego było ułożenie listy kandydatów rządowych dla wyborów bezpośrednich w Czechach; i to się nie powiodło. Zrazu hr. Potocki starał się w półurzędowym organie swoim usprawiedliwić rząd z tego kroku i wykazywał, że rząd musiał postawić trzecią listę pomiędzy wiernokonstytucyjnymi a deklarantami; tymczasem dwa dni potém namyślił się widać hr. Potocki i całą listę kandydatów rządowych — jak to mówią — „puścił w trąbę“. Lista bowiem ta wywołała najwyższe oburzenie **tych** właśnie, których kandydaturą rządową uszczęśliwiła; ci panowie pierwsi jéj się wyparli, a jeden z nich nawet — według *Tagesbote aus Böhmen* — zamieszczenie go na téj liście uważał za obrazę, i zapowiedział, że będzie żądał za to zadośćuczynienia od hr. Potockiego.

Tak więc skończyły się kandydatury rządowe w Czechach.

Natomiast niezrażony tém niepowodzeniem w Czechach gabinet występuje znów z nowym „planem“. Jeden z organów ministerjalnych, *Tagespost* w Gracu, podaje z „wiarogodnego źródła“ następujący szkic „programu ministerstwa“ co do dalszéj akcji.

„Ministerstwo zdecydowało się zrobić Polakom jak największe ustępstwa—pisze *Tagespost* — i przedstawić Czechom bezużyteczność dalszéj ich opozycji, nie zrażając ich jednak zupełnie; w radzie państwa ministerstwo będzie się starało uformować silne stronnictwo pośrednie, mające się rekrutować przeważnie z posłów z większéj posiadłości i za pomocą tego stronnictwa przełamać opozycję Niemców; w sprawach zaś wyznaniowych nie uczynić ani jednego kroku więcéj, aby nie drażnić feudałów, których stały opór daje wiele do myślenia w sferach dworskich.

„Hr. Potocki odroczył plan swój puryfikacji ministerstwa aż do zgromadzenia się rady państwa. Przy nowym składzie gabinetu nie będzie się uwzględniało autonomistów, tylko Polaków.“

Otóż i nowy plan, niedaleko téż i nowe fiasko. Takiém kołem toczy się akcja dzisiejszego ministerstwa. A że fiasko to nie dalekie, na to najlepszym dowodem jest znowu „**plan**“ centralistów, który w numerze wczorajszym kreśli jasno i bez ogródek stara *Presse*.

„Przeszłego roku posłowie galicyjscy opuścili radę państwa, zanim ta miała sposobność objawienia zdania swego co do rezolucji; posłowie polscy opuścili wtedy radę państwa, pomimo że jeden z posłów wiernokonstytucyjnych — dr. Rechbauer — jak się zdaje w porozumieniu z Polakami, postawił wniosek w duchu rezolucji. — Nie chcemy ówczesnemu opuszczeniu rady państwa przez Polaków podsuwać innych motywów, jak tylko obawę, że mimo niewątpliwego poparcia w stronnictwie wiernokonstytucyjném wniosek Rechbauera nie uzyska większości; musieli więc wtedy ci, którzy dziś stanowią podporę ministerstwa Potockiego, niebardzo dobrze być usposobieni dla rezolucji.

„Teraz stronnictwo wiernokonstytucyjne obawia się tego, że Polacy przejdą na stronę ministerstwa, spodziewając się od tegoż odpowiedniego przedłożenia rządowego; czy ich to jednak doprowadzi do celu, bardzo wątpliwą jest rzeczą — **Wnieść** może takie przedłożenie rząd, **uchwalić** może tylko **izba**. Czy rząd wniesie taki projekt czy nie, to **dla rzeczy saméj** jest obojętném; rzecz sama wtedy tylko ma szanse powodzenia, jeżeli między Niemcami i Polakami nastąpi porozumienie. Porozumienie to jest łatwém, jeżeli Polacy pójdą ręka w rękę z Niemcami, a staje się niemożebném, jeżeli odsuwając na bok Niemców spodziewają się zbawienia jedynie od ministerstwa, które Niemców uważa za nieprzyjaciół.

„Jeżeli się uda ministerstwu za pomocą posłów galicyjskich przepłynąć szczęśliwie przez dyskusję adresową i dojść aż do wyborów do delegacji: będzie ono wtedy uważało najtrudniejszą robotę za skończoną; wtedy nic mu nie będzie przeszkadzało **rozwiązać radę państwa** i kilka krnąbrnych sejmów, za pomocą presji wyższéj utworzyć w Morawie narodową większość, kierykalno i feudalne [illegible] w innych krajach zasilić, koronę św. Wacława nowym blaskiem otoczyć i stworzyć parlament w celu popularnego uczczenia Niemców (!).

„Ci, którzy awanturniczy ten eksperyment zrobić zamierzają (?), zapominają, że w skutek wypadków w Austrji Wenecja (?) niemiecką; ale konia jeszcze na Austrji zależy, ten musi się starać zapobiedz takim eksperymentom, i właśnie dlatego że interes Polaków ściśle połączony jest z losem państwa, niebawem może nadejść chwila, gdyby stanęli na czele tych, którzy są wrogami naturalnych ich sprzymierzeńców (tj. Niemców), coby zarazem paraliżowało wpływ tych, którzy w obozie wiernokonstytucyjnym bronią rezolucji galicyjskiéj.“

Wywód powyższy przesadzony i tendencyjny, podsuwający hr. Potockiemu plany, których wcale nie ma, i chcący Polaków czczemi obietnicami przeciągnąć na stronę Niemców, wymowną jest jednak jako cały plan centralistów, który sama stara *Presse* w ten sposób streszcza:

„Z Polakami Niemcy chętnieby paktowali (tak jak od dziesięciu lat z nimi paktują), nie będą jednak nigdy paktowali z ministerstwem, które chce przy pomocy Polaków podkopać stanowisko Niemców i na przyszłość Niemcy ani myślą przyczyniać się do wyboru delegacji.“

Tak tedy Niemcy zapowiadają teraz użycie środka ostatecznego, porzucenie sesji parlamentarnego, który zrywa cały mechanizm konstytucyjny w monarchji, wstrzymuje wszelkie funkcje jego i zmusza gabinet albo do ustąpienia albo do zamachu stanu.

Oto jest nagroda, którą odebrać ma hr. Potocki od Niemców za swoją wiernokonstytucyjność; za systematyczne popieranie wszystkich sprzeciwiających się pragnieniom i sprawiedliwości jednéj złotem cielcowi niemieckiemu; za przyznanie wszystkich wyrażonych atmosfery prawa i sprawiedliwości jednéj czcząc ciągle prawa niemieckiéj, konstytucji szmerlingowsko-giskrowskiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Tarnów 23 października.

K. [Nasze stosunki — stowarzyszenia.]

Nie bez przyczyny i pewnych danych utrzymuje się w ogóle to przekonanie, że Tarnowie nie ma jak zgody miedzy nami, należącymi do narodu, którzy się znać powinni i radzić. Każdy, kto się tylko bliżéj wiec przypatrzy stosunkom, już [illegible] [illegible] we wszystkich, że tu wszyscy, którzy jednakie mają cele, jedynie to jedynie tylko z pozoru są zgodni.

Jak wiadomo, Tarnów jest w kraju trzecim miastem co do ludności, ale bez zaprzeczenia nie tak już wielkie, by lada pogodnie, niektóre przynajmniéj narodowe cele, jak na Tarnów chciałyby uwiecznić swe stanowisko, a chociaż przecież być powinna tu kwestja porozumienia, to na to mało nadzieja, że tak przecie, jak niektórzy szermierze, nie ustają i podżegają do zwad, i nie chcą drogi przez ciągłe ułatwienia do zgody, lub nie uprzykrzy się nieporozumień przez który [illegible] [illegible].

w dalszéj rozciągłości wyradzają się bajeczki, a jak przyjdzie już do czynności rozpoczynają się dopiéro intrygi na wysoką skalę, ostatecznie zaś według zwyczaju w Tarnowie zwycięża zawsze jedno i to samo stronnictwo, którego dotychczas nie zdołano jeszcze wybielić lub przekabacić ku pociesze Mameluków lub Stańczyków. Że zaś przy zwycięstwie jednéj partji inne upaść muszą, przeto i Tarnów nie ma jak spokoju; a stąd [illegible] [illegible], że najlepiéj do tego, i wszelkim, co się nie dać poznać, że zamiast frontem w błoto, wyskoczą sobie bądź to innych stronników, bądź też wnieść mocniejszą szłyszym tylko ich [illegible] uwolnić.

To wszystko sprowadza naturalnie niesłychany chaos, a nadewszystko obudza w publiczności nieufność, która staje się tak naturalna, że nikomu nowe otwierają szranki do boju.

Z tych to powodów nie udało się w Tarnowie przeprowadzić [illegible] zaprowadzenia „sokoła“, towarzystwo muzyczne, rzemieślnicze, dobroczynności, a nawet najbliżéj, bo do obrony materjał w niemieckim obchodzące Towarzystwo ochotniczéj straży ogniowéj nie osięgło należytego rozwoju, a istniała w skutek różnorodnych intryg, jako prawie bezczynne na nowo organizować się musiało.

Dziś właśnie odbyło się zgromadzenie straży ochotniczéj w celu ostatecznego jéj zorganizowania się. Dotychczas (w czasie ponownéj organizacji) naczelnikiem był p. Soczyński, ale od dziś rozpoczął się już wielu z inteligencji i powiązane obywatelstwa do Towarzystwa straży ochotniczéj ogniowéj, obrano w miejsce byłego naczelnika — p. Adolfa Reida, architekta, dotychczasowego naczelnika Towarzystwa, dodano mu nadto jako ochronę sposobu cechowego mieszkańców.

Spodziewać się należy, że przy tak pięknym [illegible] to [illegible] [illegible] rozwinie się teraz działalnością Towarzystwa, że kiedy zdoła przytem ożywić, bądź co bądź, jednak nowego zabierającego się do pracy.

Tak jest, według zgodnéj opinji najwłaściwszego sprzężenia tych tedy na jedne z najważniejszych w mieście instytucji. Byłby bowiem i to wielki czas, abyśmy szerzenie solidarności i jednoczenia, przynajmniej pokonałe wszelkie wpływy i różnice osobiste, a działali jednym na jednym i tylko dla dobra miasta i kraju, okaże na zwykle, że Tarnów może być, a po myśli obywateli niegdy zadzierżystéj bardziéj być wychodźcami na najpiękniejszy być dzielnemi obywatelami kraju.

Wiedeń 23 października.

B. Sytuacja polityczna jest następująca: Zawarcie pokoju ma wiele widoków, jeżeli dzisiaj gabinet nie będzie obstawał przy tem, że pokój musi być zawarty w innym razie bombardowaniem Paryża. Prusacy odgrażają się zajęciem Paryża, które niezawodnie nastąpi, jeżeli się wstrzymanie poddaje o pokój, aby uwolnić ze wszystkie na miejscu, i sprawie odstąpienia części terytorjalnych (?).

Z innéj strony zapewniają, że rokowania pokojowe, które się ciągle toczą, są nowe, a przyjmie tymczasem, rokowania w ręku prowadzącego, Bawarji, i stanie się telegrafowano. Lord Granville jest ich głównym motorem.

Teraz Thiers, wróciwszy do Tours, przedstawił raport delegacji o swojéj misji i przez ten sposób odtrącił. Jest ten raport, Głównym przeciwnikiem jego jest Gambetta, który do zdania członków nie jest skłonnym.

Rokowania pokojowe nie posunęły się jeszcze tak daleko, żeby pewne były główne punkta bardzo i i stając, żeby w tem Austrja i Włochy stają za Anglją; o Rossji jeszcze nie wiadomo, jakie zajmuje stanowisko. Sądzą, że Rossja nie będzie przeszkadzać.

O sprawach austrjackich jeszcze trzeba przed utonął w morzu pogłosek. Bądź co bądź jest pewne, że Niemcy chcą się koniecznie z Polakami uporać, a p. Potockiego wysadzić. Zdaje się, że ugoda z Galicją przyjdzie do skutku, i na ten wypadek przygotowują listy osób, które mają być powołane do steru spraw galicyjskich.

Chcąc prowadzić réj, potrzeba jest zjednać sobie stronników, a zjednawszy sobie takowych, bywa u nas w zwyczaju pobijać stronnictwo przeciwne krytyką, z któréj się im walczyć z nieposłusznym tłumem nieumiejącym ich ocenić.

Wiedeń. [O stanie rzeczy w Austrji] pisze *Reform* Schuselki:

„Ruch wyborczy w Czechach jest bardzo żywy.. wiernokonstytucyjni usiłują nadać sobie minę zbawców Austrji, stróżów wolności. Śmiesznem jest, gdy grudniówce oddane dzienniki rzecz tak przedstawiają, jakoby pomyślny dla gruduiowców rezultat wyborów w Czechach był rozstrzygającym co do zwycięztwa grudniówki. — Przyjdzie do rajchsratu kilkunastu Niemców z Czech, to pewna, może i kilku z większych posiadaczy, ależ wtedy będzie znowu ten sam stosunek, co przed katastrofą rajchsratową i ustąpieniem bürgerministrów. W istocie sprawy czeskiéj nic się nie zmieni i tak samo opozycja Polaków, Tyrolczyków, Słoweńców, Dalmatyńców ani ułagodzoną, ani usuniętą nie będzie. Rząd widocznie téż niema zamiaru z pomocą tego rajchsratu przeprowadzić konstytucję w duchu grudniowców, tylko na razie chce mieć reprezentantów Czech, aby w formalnie legalny sposób dojść do wyboru delegacji. Dlatego chce mieć większość rajchsratową, któraby nie dążyła przedewszystkiem do tego, aby swoich ludzi mieć u steru, w celu prowadzenia polityki kontumacji i „liberalnego“ teroryzmu zamykając się w ortodoksji konstytucyjnéj. Dlatego rząd stawiać chce kandydatów swoich dla większych posiadłości w Czechach, którzyby byli i wiernokonstytucyjni i ugodowi i konserwatywni. (!) Ministerjum więc wcale się jeszcze do odwrotu nie gotuje... prognostykują jednak gabinet Rechbauera. Jako opozycjonista jest ten zacny deputowany bardzo użyteczny, jako kierujący minister wnetby z łaciną swoją osiadł na lodzie. Książę K. Auersperg, także prognostykowany, mimo celujących zalet, zrobiłby swoim centralistycznym kierunkiem jeszcze prędzéj fiasco, jak za pierwszym razem. Co do powrotu do początku Szmerling-Lasser — to byłby i koniec à la Szmerling-Lasser.

„**Także w Węgrzech mówią o zmianie gabinetu w razie wstąpienia hr. Andrassego w miejsce hr. Beusta. Jak się zdaje, przekonał się hr. Andrassy, że i w Węgrzech nie może daléj iść dotychczasowym trybem. Wnosimy to z jego konferencji z z biskupem Strossmayerem, reprezentantem opozycji kroackiéj.**“

Praga 22 października.

(*Krsp.*) [Odezwa do narodu czeskiego — lista kandydatów.]

Jutro ogłoszą czeskie dzienniki następującą odezwę do narodu czeskiego w sprawie bezpośrednich wyborów:

Narodzie czeski! Polityczna twoja dojrzałość i wytrwałość ma przebyć nową próbę wyborów do wiedeńskiego rajchsratu w d. 3 i 5 listopada. Okażesz i teraz jak przy poprzednich wyborach zgodę, jedność i niesłuszność, okażesz twoją niezachwianą i niezmordowaną wytrwałość w wykonywaniu obywatelskich obowiązków i nie dozwolisz, żeby prawo państwowe królestwa czeskiego i czeskiéj korony zatracone, żeby przyrodzone i sławnemi dziejami umocnione prawo stanowienia o sobie oddane było na łaskę siły obcych żywiołów.

W deklaracji, w memorjale i we dwóch adresach ostatniéj sesji sejmowéj uzasadnili reprezentanci twoi nieprzemienne polityczne prawa narodu czeskiego.

Teraz powołany jest sam naród, aby w blizkich wyborach oświadczył, że podziela i potwierdza polityczne zasady swoich reprezentantów.

W ich myśl i według uchwały posłów przedkładamy ci kandydatów.

Twoja własna przyszłość, twoje starodawne prawo stanowienia o sobie i samorządu, tysiącletnia sławna samodzielność korony św. Wacława złożone są w twoje ręce. Zaprawdę nie zatracisz ich! Udowodnisz, że cię wrogowie twoi znużyć nie zdołają, że nie zdołają wytrzymać walki z tobą.

Praga 20 października.

Dr. Fr. Palacki, dr. Fr. Rieger, dr. Fr. Brauner, dr. W. Bielski, dr. Czyżek, dr. Ed. Gregr, dr. J. Gregr, dr. K. Klaudy, dr. K. Sladkowski, dr. J. Szkarda, Ot. Zeithammer, W. Zeleny.

Na kandydatów przedstawiono: Hanke w Pradze, dla okręgów miasta dr. Grunwald, dr. Prachewski, dr. Roth, dr. Matusz, dr. Schmidt, dr. Porak, Em. Tuszner; dla okręgów wiejskich: dr. Trojan, dr. Kodym, prob. Platzer, dr. Rieger, dr. Klaudy, dr. Sladkowski, Willani, Zeleny, dr. Ed. Gregr, Ferd. Urbanek, dr. Brauner, dr. Szkarda, Zeithammer.

Jakie są widoki, żeby lista ta przeszła, doniosę następnie.

Francja.

Paryż 16 października.

) [Balonem — wycieczki — mniemany odwrót Prusaków — miasto — osły — *cantines nationales* — wycinek z *Journ. off.*].

) Skoro tylko przychylny wiatr zawieje, ballon monté wyjdzie z Paryża; nazywa się on „République universelle“ i będzie miał kilku ludzi załogi. Jest to podobno ulubione dziecko pana Nadara, który zaopatrzył tę „powszechną rzeczpospolitę“ w nowe ulepszenia, jakich dotychczasowe balony nie posiadały. Podług tego wzoru mają być na prowincji sporządzone balony, przeznaczone do przenoszenia poczty do Paryża i utrzymywania regularnéj komunikacji z resztą świata, bo jakkolwiek od nas co chwila wychodzą wiadomości, tu w Paryżu musimy się zadowalniać wieściami, które najrozmaitszémi drogami do nas przychodzą, a nie mamy dotąd żadnéj korespondencji wprost z resztą świata. Jeżeli się ta sztuka nowéj poczty nadpowietrznéj do Paryża uda, będzie to znakomity postęp w aëronautyce a zarazem nieobliczona korzyść dla oblężonych. Ale o tém wkrótce usłyszycie, nie ma się zatém co rozpisywać, lepiéj wam donieść o ile papier starczy co tu się dzieje i powierzyć list „powszechnéj rzeczypospolitéj“, która, oby jak najdaléj doszła!

Prusacy nie wiedzieć z jakich przyczyn, skoncentrowali w dniu 12 października znaczną część swych sił pod Wersalem, a ponieważ w Paryżu rozeszła się pogłoska od dni kilku, że Prusacy myślą o odwrocie, naczelny wódz chciał się widocznie przekonać co się właściwie dzieje i wysunął mocne rekonesanse w kierunku Medon, Fontenay i Villejuif. Rekonesanse te złożone z wszelkich rodzajów broni, jaka obecnie w Paryżu się znajduje, bo nawet kilka bataljonów gwardji narodowéj wzięło udział na ochotnika w téj wyprawie, łatwo spędziły słabe posterunki pruskie stojące w Bas-Meudon, Chatillon, Bagneux i okolicznych miejscowościach i zajęły następnie te miejscowości mimo energicznéj obrony silniejszych oddziałów pruskich. Dopiero po nadejściu znaczniejszych sił, gdy dowódzcy przekonali się, że Prusacy nie myślą o odwrocie z pod Paryża, cofnięto się w porządku do miasta, poniszczywszy poprzednio niektóre roboty ziemne i barykady Prusaków. Jednakże wojska nasze zajęły silnymi posterunkami szerszy nieco teren niż przedtém i z téj strony bardzo pilnie śledzą postępowanie Prusaków, bo wojskowi utrzymują, że to najsłabsza strona Paryża. Z téj także przyczyny, sypią dotąd w téj stronie cały system szańców, na których umieszczają baterje nasze. Mont-Valerien funkcjonuje znakomicie i w skutek celnych strzałów jego załogi, Prusacy musieli opuścić Saint-Cloud, gdzie im było bardzo wygodnie i dobrze w pięknym pałacu cesarskim. Oczywiście, że pałac ucierpiał, ale któż dziś na to zważa.

Zamieszki, polityczne jakie tu miały miejsce przed kilku dniami, zupełnie ustały.

Tygodnik mód krakowskich.

Krucjata na koki i ich wygórowane pretensje — daléj idzie rzecz o koku, potém o koku, a w końcu jeszcze o koku — potępienie takowego ze stanowiska katolickiego — o modach w ogólności a o warszawskich nóżkach w szczególności.

Posyłam wam ten list przez gołębia; siedzę bowiem jak w twierdzy wśród stosów koronek, falban, wstążek, tiurniurów, kapelusików, koków, bucików, że ani mnie widać z tego całego arsenału mody, przygotowanego do jesiennéj kampanji.

Jakkolwiek nie należę jeszcze do rzędu tych szczęśliwych, którzy z własnéj kieszeni ponosić będą musieli koszta uzbrojenia płci pięknéj w te wszystkie przybory, jednak ot tak z amatorstwa z zajęciem rozpatrywałem mapy wojenne... chciałem powiedzieć — ryciny mód; byłem bowiem najprzód ciekawy, jaka część niewieściéj figury została w jesieni przeznaczoną na skład podwójnych i poczwórnych kokard, bufek, garnirunków, podpięć, frendzli etc. A powtóre szukałem i cieszyłem się nadzieją, że już nie znajdę — przypinanych koków.

Gdzie tam! Są! Ogromniejsze i potworniejsze niż dawniéj. Przeszły szyję jak Ren i w zwycięzkim pochodzie postąpiły aż.... na plecy, walając i niszcząc po drodze aksamitne kaftany. *Kladerradatsch* i *Floh* rysując ogromne głowy na małych figurkach nie myślały zapewne, że wtedy były prorokami dzisiejszéj mody. Piękności nasze zdają się współubiegać, która najwięcéj funtów włosów uniesie na głowie.

Właścicielki pięknych, długich a nieprzyprawnych włosów są w rozpaczy, że nie mogą na fryzurach swoich przypiąć kartki z poświadczeniem, że to ich własne włosy. Należy to bowiem do specjalności dzisiejszéj mody, że elegantki nie zadają sobie kłopotu z trzymaniem w tajemnicy tych środków pomocniczych toaletowych, które otrzymały na to przywilej. I tak dziś nikogo nie dziwi, jeżeli panna od rana do południa urośnie o jakie dwa cale, każdy wie, że to korki ten cud sprawiły i nie robi wcale na to wielkich oczów. Tém mniéj się dziwi, jeżeli pannę, którą z krótkiemi włosami przywykł był widzieć, zobaczy na balu z ogromnemi lokami przewyższającemi grubością armułowiczowskie kiełbasy. Mąka ryżowa na twarzy także zyskała prawo obywatelstwa. Słowem obawiać się należy, iż kiedyś może dojść do tego, że cała piękność składać się będzie z kawałeczków, które będzie można misternie rozebrać, do pudełek zapakować i posłać do naprawy. Z postępem wynalazków może dojść do tego, że dama w powrocie z balu wyjmie oczy, wsadzi w elegancki futeralik jak cygarniczkę lub broszkę i poszle je do oszlifowania, skoro stracą blask i świeżość — a przed balem służba jak szalona latać będzie od sklepu do sklepu po fryzurę, po biodra, po ramiona, po zęby etc. etc. dla pani X, Y, Z. — I żądajcie tu teraz od jakiéj damy włosów na pamiątkę, kiedy nikt ci nie zaręczy, że to, co ty nosisz w sylwetce, całujesz, nie jest własnością jakiéj śledziarki z Kaźmierza lub panny od krów i nawozu.

I tak niedawno zdarzyło się jednemu małżonkowi, że przyszedłszy do żony na dzień dobry bez okularów, pocałował ją z czułością w głowę i niechcąc jéj snu miłego przerywać wyniósł się z pokoju do kuchni, gdzie spotkał się oko w oko ze swoją małżonką. Pokazało się, że krótkowidzący małżonek całował przed chwilą kok, który małżonka zostawiła na łóżku.

Jeżeli ma być równouprawnienie, to możeby wypadało, żeby i mężczyzni nosili przyprawne wąsy i brody i udałoby się może, że tak jak dziś z pozostałych resztek od sukni aksamitnéj okroi się niejednemu mężowi kamizelka, tak z pozostałych resztek włosów zakryćby mógł jako tako łysinę swoją. — Przynajmniéj wtedy nie miałyby powodu narzekać, że wszystko na ich głowie, bo cząstkę tego ciężaru i mążby podzielił.

Darujcie piękne czytelniczki, że tak nielitościwie obszedłem się z kokiem, który wy za najpryncypalniejszą ozdobę uważacie. Gdybym uważał go także za coś podobnego, nie wahałbym się nawet napisać do niego odę, tak jak nieraz pisałem ją do pięknych ząbków, gdy nie wiedziałem, że są wprawiane. Prawda i to, że piękne włosy są nielada ozdobą; ależ i piękny grecki nos jest ozdobą twarzy, a przecież nie nadlepiacie i nie sztukujecie sobie konturów nosków. Dlaczegoż więc łatać głowy ogromnemi materacami? I to w jakich czasach? — W chwili gdy tak wielki człowiek jak Napoleon stracił do reszty głowę, gdy cały sejm przedlitawski chodzi jak bez głowy — wy chcecie ich mieć po kilka na sobie. To się przecież nie godzi.

Kiedy jeszcze pomyślę sobie, że na wierzchu tego ogromnego koka siedzi maleńki kawałeczek czubatego kapelusika, jak ptak na kopie siana — to dalibóg trudno mi pogodzić z tą modą wyobrażenia moje o piękności i guście. I choćbyście mnie panie iglicówkami waszych spojrzeń ubić miały, szpileczkami dowcipu podziurawić jak poduszeczki wasze — nie poddam przekonania mego. Prędzéj już zgodzę się, że owe tiuniki, spięte z tyłu w bufki i jak firanki tapicerskiemi przystrojone dekoracjami, które ktoś nazwał modą *à la dromadaire*, są cudowne; prędzéj przystanę, że wyglądacie w sukienkach z ząbkowemi falbanami, które wam pętają nóżki, jak anioły — na pokucie, że w zielonych rękawiczkach nie przypominacie żabich nóżek; ale nie zgodzę się nigdy na to, aby olbrzymie koki, na których upakowanie żywi i umarli się składali, miały dodawać wam uroku i piękności. Jeżeli prawdą jest, co mówi katechizm, że na sąd ostateczny mamy w naszych ciałach powstać, to pomyślcie sobie, na ile nieprzyjemności narażone być możecie wobec tak licznego towarzystwa, gdy lada mizerota przyleci i powie: oddaj mi moje włosy, a gorzéj jeszcze, gdy zawoła: oddaj mi moje zęby! — Okropność!

No, sądzę, że już dostatecznie przekonałem was ze stanowiska estetycznego, hygienicznego i religijnego o potrzebie pozbycia się téj niezdobiącéj ozdoby. Która z nadobnych czytelniczek nie może być Magdaleną pokutnicą z długiemi włosami, niech sobie za patronkę obierze jaką świętą ze skromniejszym zarostem głowy, a wyrzekając się przy spowiedzi cudzych grzechów, niech się pozbędzie i cudzych włosów. Chyba, że nie ma żadnych — ha! wtedy trzeba łatać, bo pomimo równouprawnienia dotąd tylko płeć brzydka posiada prawo jawnego używania łysin i zdaje się, że o odebranie nam tego prawa płeć piękna się nie pokusi, choćby świat miljony lat miał jeszcze istnieć.

Chciałem pisać o modach, a tymczasem utknąłem na koku. Ale poco tu zresztą pisać, kiedy niebawem zobaczycie po ulicach przechadzające się i będziecie chwalić Pana w stworzeniach jego i podziwiać tartany i aksamity w przeróżne pocięte i pozszywane formy, w których bufy nie tak wielką już odgrywać będą rolę, jeżeli Kraków pójdzie niewolniczo za skromnemi teraz modami Paryża. Mówię: jeżeli, bo Kraków lubi wszelkie mody przerabiać nieco z krakowska, z czego nieraz dosyć ciekawe a pocieszne tworzą się kombinacje, któremi bawią się przejeżdżające Warszawianki, te urodzone na elegantki istoty, jak je ktoś nazwał, którym Kraków zawdzięczać musi podniesienie płci naszéj o parę cali nad zwyczajny poziom. Dawniéj bowiem, o ile sobie szanowni czytelnicy przypomną, damy nasze całemi stopkami przyzwyczajone były ugniatać bruk krakowski, niepokaźny i mały obcasik suwał się poważnie po ziemi, dopiero pani Hanicka za przykładem Warszawy zrobiła, że dziś nasze panie ledwie końcami paluszków dotykają się ziemi i jak jaskółeczki szybują bez obawy po błotach i ruchliwych klawiszach trotoarów krakowskich. Trzewiczki jak skrzydła nadały lotności poważnym niegdyś Krakowiankom, tak, że dziś nie jedna nóżka śmiało występuje w zapasy z historyczną pięknością warszawskich nóżek.

Flourens i Blanqui zupełnie stracili wziętość przez nierozsądne wystąpienia.

Nasz paryzki obóz, coraz bardziéj marsowéj nabiera postaci. Nawet kobiety chcą zformować kilka batalionów, powiadają jednak, że kandydatki do stanu żołnierskiego, które się dotąd zgłosiły, nie należą do najpiękniejszych Paryżanek. W mieście wielkie robią przygotowania na wypadek bombardowania mianowicie też w tych częściach, które są więcéj wystawione na strzały. Na [illegible] nagromadzono beczki z wodą, podwórza a po części ulice wysypano ziemią lub piaskiem. Żywności mamy dosyć, od czasu do czasu zaczynamy nawet cokolwiek zdobywać od Prusaków, chociaż i oni nie mają zanadto. Ośle mięso, które teraz wchodzi w użycie, sprzedaje się bardzo tanio, a garkotnie mobilgardów sporządzają bardzo dobry ragout pod tytułem *l'âne à la prusienne*, w którym cebula wielką gra rolę. Nie wiem tylko na jak długo tych osłów wystarczy, chociaż wszystkie okoliczne mleczarki dostarczyły do Paryża niemałego kontyngensu. Dla ubogich mamy teraz bezpłatne *cantines nationales*, w których dostają talerz zupy i porcję chleba. Sprzedaż wołowego mięsa jest urzędownie ograniczoną i tylko za markami w mairies można go kupić. W restauracjach jednak dostać [illegible] je.

Pisałbym wam więcéj, ale boję się, żeby list zanadto nie ważył, wolę wam przesłać wyjątek z wczorajszego *Journ. of.*, z którego może skorzystacie.

— [Tajne papiery.] *Ciąg dalszy.* Miss Howard.]

Miss Howard cały swój majątek oddała Napoleonowi III na przeprowadzanie grudniowego *coup d'etat*, które prezydenta rzeczypospolitéj przemieniło w cesarza. Dawniéj już wielokrotnie płaciła długi księcia Ludwika Napoleona. W roku 1851 u bankiera Monteaux w Palais-Royal miał książę protestowane weksle do zapłacenia. Po *coup d'etat* już 25 marca 1853 oddał pierwszy miljon franków pani Bauregard, które to nazwisko przyjęła miss Howard; papiery nie wyjaśniają dokładnie, czy poszła za mąż, czy też tylko, jako kochanka Napoleona otrzymała majątek Baurégard i od niego się nazwała. W papierach znajdujące się kwity pani de Bauregard konstatują, że taż pani otrzymała w rozmaitych czasach aż do 1 stycznia 1855 sumę 5,449,000 franków. Jednak nie o pieniądze chodziło pani Bauregard; list jéj z d. 24 lipca 1855 każe się domyślać innych żądań. List ten pisany do sekretarza cesarskiego Mocquearda, wspomina naprzód o niedotrzymaniu obietnic wypłaty i mówi między innemi: „Serce cesarza jest zanadto dobre, aby miał postawić kobietę, którą dawniéj tak czule kochał, w fałszywéj pozycji, nie chciałby przecież sam w niéj zostawać."

List kończy się:

„Proszę Boga, aby między mną a nim nie było więcéj kwestji o pieniądze, — ale raczéj o zupełnie inne uczucie w mojém sercu i t. d."

W przypisku pani Bauregard prosi Mocquearda o spalenie tego listu po pokazaniu go cesarzowi, co za szkoda, że Mocqueard nie usłuchał.

Rossja.

[Katkow — jego polityka — zmiany zaszłe w opinji publicznéj — rezultat moskwiczenia na Rusi.]

Petersburgskie Wied. w sposób następujący charakteryzują Katkowa, który przez lat kilka był istotnym samowładcą opinji publicznéj w Rossji i głównie starał się o to, żeby zaszczepić jaknajwiększą nienawiść ku Polsce i wszelkim objawom liberalnym w saméj Rossji.

„Katkow od roku 1861, kiedy zaparł się swych dawnych przyjaciół i odstąpił zasad prawdziwie postępowych, których niegdyś był apostołem, nietylko nie przyczynił się do naszego rozwoju duchowego, ale z największą zawziętością prześladował to wszystko, co umiało samodzielnie czuć i myśleć. We wszystkich objawach życia publicznego widział zdrady i intrygi, w skutek czego pełnił obowiązki denuncjatora gazeciarskiego. Powstawał przeciwko oświacie ludowéj: potępiał nawet ewangelją, jeżeli była wykładaną nie w tym języku, w którym Katkow pisywał; jedném słowem był naszym Cassagnac'em, — i ten to człowiek obecnie okrywa sie szatą niewinności i lituje się nad losem Francji. U niego cały rozum polityczny zależy na uczuciu... Uczucie podpowie mu jakieś głupstwo, on chwyta się za nie oburącz, zaczyna się irytować, dochodzi do ekstazy, do szaleństwa nawet i zapieniony od gniewu rzuca się z całą wściekłością na tych, którzy zachowali zimną krew, żeby tém bezstronniéj rozpatrzeć się w sytuacji. Ciągle powodując się uczuciem nie jest w stanie zdrowo sądzić o rzeczach, które są tak jasne i zrozumiałe, jak dwa razy dwa cztery. Niedawno np. z powodu zajęcia Rzymu żartował z postępowania Prus. On tego nie może pojąć, dla czego Prusy nie rządzą się jego ideami, nie prześladują katolicyzmu, a protestancki ich król prowadzi korespondencję z papieżem i udaje jakoby żałował władzy świeckiéj. Według niego król pruski powinien względem swych poddanych katolików używać takich środków, jakich my używaliśmy w celu nawrócenia protestantów nadbaltyckich i katolików polskich t. j. siły fizycznéj i gwałtu, przy pomocy na pół dzikich rusyfikatorów. Fanatyzm przeciw fanatyzmowi, uczucie przeciwko uczuciu — oto polityka, którą kierował się ten dalaj-lama straznego bulwaru (przy którym redakcja *Moskiew. Wied*); taka polityka podoba się tłumowi, dzięki téj polityce czas niejakiś cała prawie Rossja była posłuszną skinieniom Katkowskim. Dziś czasy się zmieniły. Katkow z całą zgrają ultrasów strącony ze swego piedestalu...."

Według sprawozdań oficjalnych, moskwiczenie Wołynia, Podola i Ukrainy dało następujący rezultat: Do 1 sierpnia 1870 roku ilość właścicieli ziemskich nie Polaków 1296, którzy posiadają 1,493,400 diesiatyn ziemi; Polaków zaś 4,299 z tych 4,804,623 diesiatyn ziemi. Po tylu gwałtach i wysilenia nie ma się czém chlubić rząd moskiewski, tém bardziéjże i przed powstaniem ilość obywateli Rosjan była dość znaczną w tamtych stronach.

Rumunja.

Bukareszt 17 października.

= [Usposobienia i uczucia Rumunów wobec wojny — kapitan Dunka *franc-tireur* — niewczesne festyny dworskie — dr. Davila — moskiewski Hanibal *ante portas* — matactwa gabinetowe — armja — prognostyk przyszłości kraju.]

Ileż to zmian zaszło na arenie europejskiéj od czasu ostatniego mojego listu?!... Doprawdy, bieg wypadków, szybkość przemiany dekoracji politycznych, owo zgoła cała maszynerja, którą się posługują reżyserowie gabinetowi w celu podniesienia efektu odgrywanych komedji, dramatów i tragedji, nad którémi kiedyś krytyczna recenzja historji wyda bezstronny swój sąd i wyrok, odpowiadają najzupełniéj duchowi wieku, w którym żyjemy. Nieuprzedzając owego sądu, ulegają współcześni widzowie już w pierwszych aktach pod niemiłém wrażeniem, jakie wywołuje widowisko nacechowane przewagą charakterów ujemnych nad dodatnemi. Charakterów czarnych, intrygantów, szalbierzy pełno wszędzie, — bohaterów mało. Cierpią gdzieś za kulisami, a mybyśmy radzi widzieć ich przed sobą, obok nas działających, walczących i — trjumfujących. Miejmy nadzieję, że w dalszym ciągu dramatu uwydatnią się bardziéj ich role, a rozwinięta odpowiednio akcja zakończy się zwycięztwem idei nad kabałą.

Oczekujemy też — mówię w imieniu Rumunów — z gorączkową niecierpliwością wystąpienia bohatera, któryby umiał obudzić i należycie zużytkować niespożyte zasoby Francji i zniweczyć brutalną siłę germańskiego najazdu. Tak jest, sympatje Rumunów, z małym bardzo wyjątkiem okolicznościowych karjerowiczów dworskich są po stronie Francji, a na pochwałę tego odłamu z szczepu łacińskiego winienem zapisać, że sympatje swoje objawia on wytrwale i to nietylko w słowach, ale i w czynie. Niepowodzenia oręża francuzkiego znajdywały tu szczére współczucie, a jak bolano nad katastrofą Sedańską, tak też ucieszono się odżyciem narodu w dniu 4go września. Składki po dziennikach i w jeneralnym konsulacie utworzyły wcale okrągłą sumkę; kilka pak szarpi i bandażów odesłano już ztąd do Marsylji; dr. Davila jeneralny inspektor tutejszéj wojskowéj służby zdrowia funkcjonował przez 6 tygodni przy ambulansach francuzkich, a do cudzoziemskiego legjonu wolnych strzelców zaciągnęło się już dotąd kilkunastu Rumunów za przykładem kapitana Dunki, znanego towarzysza wyprawy Garibaldego pod Marsalę. Dunka był jednym z dzielniejszych oficerów armji rumuńskiéj, z któréj wystąpił, gdy ta coraz bardziéj zaczęła przybierać cechę pruską. Na pierwszą wieść o wojnie nad Renem pospieszył do Francji, a zgadnijcie jak sobie dzielny a biedny chłopak poradził? Nie troszcząc się o komitety i nie prosząc nikogo o fundusze na drogę, sprzedał wszystko co posiadał: zegarek złoty z takimże łańcuchem w wartości około stu dukatów, który w r. 1866 otrzymał z rąk księcia Karola jako pierwszą nagrodę za najcelniejsze strzały do tarczy. Dzienniki francuzkie wspominały już kilkakrotnie nader chlubnie o Dunce, a list jego ogłoszony niedawno w *Rumunulu* pełen dobréj myśli i humoru. Skromny w opowiadaniu własnych zasług, donosi piszący o gotowości do ofiar, z jaką dla rzeczypospolitéj francuzkiéj pospieszyli Rumuni, Polacy, Węgrzy, Belgowie, Hiszpanie, Amerykanie itp.; w końcu zastanawia się nad dziwacznemi kaprysami losu; boć pewnie ani się śniło ks. Karolowi Hohenzollern, że dar ofiarowany przed kilku laty oficerowi rumuńskiemu ułatwi mu możność dostania się na plac boju w celu zmierzenia się z ziomkami szlachetnego dawcy?!

Kontrast ten między panującym a krajem napotyka się tu niestety na każdym kroku. Wprawdzie nie śmieją tu jeszcze tak jak w Berlinie święcić zwycięztwa Prus salwami *victorii*, ale za to obchodzą je na dworze książęcym bankietem i toastami, podczas, gdy ludność miasta z współczuciem w piersiach i wyrazem smutku na twarzach zamyka się sama w sobie; — na wieść o korzyściach odniesionych ostatniemi czasy przez mobilów francuzkich nad Prusakami pod Paryżem, w mieście radość, a za to w Kotroczenach pospuszczane nosy i tak ciągle bez końca. — Słychać np., że dr. Davila, który przed kilkoma dniami powrócił, za to, że nie pruskim, ale francuzkim rannym poświęcił swoje usługi, ma otrzymać dymisję nietylko z swego urzędu wojskowego, ale także jako efor dóbr szpitalnych, dyrektor szkoły lekarskiéj i kurator szpitalu Colza, w których to zawodach przez lat kilkanaście wiele dla kraju zdziałał dobrego. Ale cóż znaczą tradycje kraju, jego przyszłość i uczucia w porównaniu z tak szczytném zadaniem dynastji, jak zaszczepienie bismarkizmu na gruncie rumuńskim?!

I pod takiemi to auspicjami zbliża się do granic naszych Moskwa z testamentem Piotra na sztandarze hord swoich. Jakiego przyjęcia dozna ona od rządu ks. Karola, przewidzieć w téj chwili trudno, gdyż zależy takowe jedynie od obecnego stosunku Berlina do Petersburga. Uwertura do tego nowego melodramatu, rozpoczęta już pod kierownictwem hr. Kajserlinga w Konstantynopolu i von Radovitcha w Bukareszcie rozmaitemi matactwami gabinetu rumuńskiego względem wys. Porty i gabinetów mocarstw opiekuńczych, dysponujących chociażby tylko względną swobodą działania. Armja tutejsza, pomimo wszelkich na pruski manier poczynionych nad nią eksperymentów nie wchodzi w rachunek; brak jéj bowiem ducha ożywczego; kraj zaś cały z małym wyjątkiem pojedyńczych figur kierujących się próżną ambicją lub osobistym zyskiem, jest stanowczo przeciw Moskwie, a jeśli pomimo to wszystko nie potrafi Rumunja wystąpić w obronie swéj przyszłości, to tylko własna jéj w tém wina; ocknęła się bowiem bodaj czy nie za późno; czas kosztowny albo przedrzymała albo przedyplomatyzowała, zamiast pracować z skrzętnością mrówczą na wzór sąsiedniéj Serbji.

Bodajbym był fałszywym prorokiem, ale obawiam się dla Rumunji smutnych następstw konszachtów rewolucji lutowéj z Bismarkiem, zakończonych plebiscytem na rzecz minjaturowego potomka Fryderyka Wielkiego.

W sprawie oświaty.

— Podajemy tu drugi list p. dra Nowakowskiego w sprawie ważnéj, która, gdy raz poruszoną została, wszechstronnie obrobioną i wyjaśnioną być powinna. Poważnéj zatém polemice ze zdaniami dra N. chętnie także udzielimy miejsca.

Sucha *21 października.* — Pozwólcie mi raz jeszcze ale ostatni w piśmie waszém zamieścić słów kilka o skutkach usiłowań i zabiegów pana Konstantynowicza w powiecie wadowickim i to ze względu na odpowiedź, jaką szan. wydział lwow. od. tow. przyjaciół oświaty ludu z powodu mego artykułu z d. 9 b. m. ogłosił.

Szanowny wydział zapewnia i wierzy, że moje twierdzenie, jakoby p. K. lud od dbania o szkoły odwodził, było bezzasadném.

Głównie ten ustęp podejmuję, bo on jest najważniejszy, bo on powinien zwrócić na siebie uwagę wszystkich tych, których oświata ludu nie tylko gorąco ale i umiejętnie zajmuje. Czy bowiem w 10ciu, czy w 30tu dniach obiecuje p. K. nauczyć czytać i pisać, to rzecz podrzędna. Zaręczyć tylko mogę, że owe dziesięć dni przeważnie utkwiły w pamięci wszystkich.

Co zresztą w liście moim do was wypowiedziałem, może być rozumowaniem fałszywém, chętnie na to przystaję, ale to rozumowanie nie jest całkowicie mojém, ono jest rozumowaniem wielu włościan, nie miéj jednakże niebezpieczném a stać się może ogólném, skoro dekanaty otrzymały upoważnienie, ażeby o zamiarach pana K. lud zawiadamiać.

To mniemanie włościan: że szkoły i nauczyciele staną się zbytecznemi, że dzieci nie potrzebują chodzić do szkoły, bo jak dorosną, to w krótkim czasie się wyuczą, jest rzeczywistém, i tego zaprzeczyć nie można. I sam na własne słyszałem to uszy i z różnych stron mi o niém doniesiono.

Zkąd ono wypływa? Kto jest jego powodem? Czy za nie odpowiada p. K? Tak jest. P. K. sam tego mniemania jest źródłem i przyczyną; a jakim sposobem? dalszy wywód okaże.

Zajrzyjmy w tym celu do jego okolnika, jaki rada gminy miasta Wadowic pod d. 12 maja r. b. odebrała; okolnik ten drukowany, nawet z powyższą datą, rozesłany został do wszystkich gmin pow. wadowickiego.

Tu w 1ym ustępie powiada p. K., że *substytut jego wyuczy w krótkim czasie wszystkich mieszkańców gminy bez różnicy płci, wieku i wyznań poświęcając tylko jedną godzinę dziennie.*

Nie zapytam się, co tu ma znaczyć to: *bez różnicy wyznań*, jakby wyznanie jakiekolwiek mogło utrudniać naukę czytania i pisania i niepodniosę wyrażenia: *bez różnicy wieku*, bo to rzecz mniejszéj wagi.

W 2im ustępie czytamy:

„Tym sposobem.... utworzy się szkoła dla dorosłych w każdéj gminie, na zbudowanie któréj, żadnych wydatków nie potrzeba: uczyć bowiem można w pierwszéj lepszéj stancji, stodole, na polu nawet pod gołem niebem a na tę jedną godzinę nie trzeba sprawiać ani stołów, ani ławek, ani tablic ani żadnych szkolnych przyrządów.

Według mego zdania jednym z głównych błędów p. K. jest ten, że odzywając się do ludu wiejskiego mówi o szkołach, bez względu czy gdzie istnieje szkoła dla dzieci lub też nie. Lud nie pojmuje potrzeby dwóch szkół, on ma jednéj dosyć, i albo za jedną albo za drugą się ogłosi.

Z nas każdy wie bardzo dobrze, że tu mowa o szkole dla dorosłych, ale dla włościan jedynie ta nieszczęsna myśl nad wszystkiém góruje, że szkoła nie potrzebuje zabudowania; że nie potrzeba żadnych nakładów.

Kto wie, a któż wiedzieć nie powinien, jak znaczna część gmin w kraju uporczywie opiera się budowaniu szkół i ponoszeniu kosztów na niezbędne w nich przedmioty, ten przyznać mi musi, że podobne niezręczne do włościan przemówienie jest dla nich ponętném a dla istotnéj oświaty zgubném.

Po odczytaniu tego ustępu z okólnika p. K. trudno mi zarzucić, że moje twierdzenie jest bezzasadném; zwłaszcza, że mam dowody, że włościanie nawet radni po przeczytaniu tego okólnika rzekli: *co nam po tak drogim nauczycielu? każdy chłopak wróciwszy z Wadowic wyuczy całą wieś czytać i pisać*; a mają właśnie jednego z najzdolniejszych i najgorliwszych nauczycieli naszego powiatu.

W 3im zaś i 4ym ustępie wspomnianego okolnika mówi p. K. o bezpłatnéj nauce, a mianowicie w 4ym ustępie tak się wyraża:

I kiedy oświecona Europa uczonemi rozprawami łomie sobie głowy, jakim sposobem przeprowadzać naukę bezpłatnie, my maluczcy prostaczkowie, my biedni i ze wszech stron przygnębieni staniemy od razu przed nią z tym faktem, że są u nas dusze tchnące miłością kraju, które dla dobra ogółu nie cofają się, bodajby nawet z pewną ujmą dla siebie i uczą bezpłatnie.

W tym okresie p. K. nie tylko sam się myli grubo, ale w gruby a znów niebezpieczny błąd wprowadza prostaczków, jak się wyraża bo przecież rozumie i poucza, że nauka bezpłatnie się się udziela i pobiera. Z takiém pojęciem bezpłatnéj nauki, wyznaję otwarcie, po raz pierwszy się spotykam. Cóż atoli z tego wypływa?

Oto! Poprzednio usłyszeli włościanie, (mówię, jak oni rozumieją,) że nakłady na szkołę są zbyteczne, że są i znajdą się ludzie, co *naukę bezpłatnie* udzielać będą. Pytam się każdego, kto zna choć trochę włościan naszych, czy ich podobne ustępy nieobałamucą? a ja? czyż bezzasadnie twierdziłem, jak i twierdzę, że usiłowania i zabiegi p. K. w skutkach swych są dezorganizujące nasze prace około oświaty ludu.

To wszystko musiałoby w końcu do reszty zniechęcić włościan naszych i do szkół i do nauczycieli, gdyby podobnych usiłowań niepowstrzymano.

Szanowny wydział twierdzi następnie, że zupełnie niesłuszne są i dalsze rozumowania moje, jakoby przez metodę p. K. szerzyło się między ludem przekonanie, że szkoły jedynie pisać i czytać uczą i że taż umiejętność (?) już całkowity zasób oświaty stanowi.

Niepowiedziałem przez metodę, ale wspomniałem o tém, jako o skutku zabiegów p. K., a czy miałem i mam słuszność, to i sam szanowny wydział i wasi czytelnicy zechcą osądzić.

W 5tym bowiem ustępie owego okólnika stoi:

Wszystkie gminy rychłym wyborem takich delegatów na substytutów sprawią, że cały powiat wadowicki zajmie najpierwsze miejsce w kraju pod względem oświaty. Dowiodą one tém całemu światu, że żywotna iskra w narodzie naszym tli ciągle i żadnemi największemi nawet nieszczęściami nigdy zagłuszyć się nie da!

Tu więcéj powiedziano, niż ja twierdziłem, bo wszakże już samym rychłym wyborem sprawią, że cały powiat wadowicki najpierwsze miejsce zajmie pod względem oświaty, a cóż dopiero będzie jak się nauczy czytać?

Jakto? Czyż czytanie i pisanie nie jest tu ogłoszone za oświatę? Gdzież tu mowa o dalszéj pracy? Czy poprzednio nie masz mowy o bezpłatnéj nauce? Czyż, gdy mowa o bezpłatnéj nauce, to się rozumie czytanie i pisanie? Dotychczas mi nie wiadomo, ażeby metoda p. K. i myśl rozwijała i zasobu wiadomości udzielała?

Takie okólniki, Bóg widzi, nie mogą dobrego, zbawiennego wywrzeć wpływu; one zamiast nam (tow. pedag.) w sumiennéj pracy około oświaty ludu pomagać, stają na zawadzie, a co gorsza, pozbawiają nas zaufania, bo my wzywamy lud do oświaty na drodze pracy i ofiar, a tu w krótkim czasie w jednéj godzinie dziennie bez żadnych nakładów gminy mają stanąć odrazu na świeczniku oświaty polskiéj! ba! stać się przykładem dla całego świata!

Szanowny wydział musi przyznać, że tu czytanie i pisanie ogłoszono za oświatę, za naukę. Jeżeli mamy potworzyć sobie ludzi zarozumiałych, to idźmy daléj tą drogą!

Szanowny wydział wiele sobie po zabiegach p. K. obiecuje, ale czy się nie łudzi biorąc miarę ze Lwowa. Mnie się zdaje i śmiem twierdzić, że go dobre chęci uwodzą i bardzo uwodzą. We Lwowie pod kierunkiem szan. wydziału, chętnie wierzę, że usiłowania p. K. świetnie się powiodły, ale, żeby się powiodły po wsiach, to żadną miarą uwierzyć nie mogę. Szanowny wydział odpowiedzią swoją téj wiary niezachwiał, tego przekonania bynajmniéj nieosłabił, że one nietylko się nie powiodą, ale owszem szkodliwemi się staną.

Zresztą już poprzednio uznałem, że po większych miastach podobne usiłowania mogą pożądane za sobą pociągnąć skutki, bo tam każdy znaleść może łatwo środki dalszego się a dopiero istotnego kształcenia, bo tam można istotnie otwierać szkoły dla dorosłych i znaleść się mogą i znajdują światli nauczyciele.

Szan. wydział jak i p. K. zdają się wszystko przypisywać metodzie i w tém błądzą.

Wytrwałość to, gorliwość, wiara w metodę, silna żądza postawienia na swojém, zręczne jéj zastosowanie w różnych wypadkach nadaje dopiero każdéj metodzie i życie i siłę, a nadto potrzeba mieć stosowne wykształcenie.

W rękach zaś wiejskich substytutów — na chybił trafił z pośród włościan przeważnie wybieranych, metoda p. K. skarłowacieje do niepoznania. Ona uczyni z nich ludzi tylko zarozumiałych, którzy dumni, że niby więcéj umieją od nauczycieli, bo prędzéj niby nauczają, podkopywać będą wpływ nauczycieli i działać na szkodę dla prawdziwéj oświaty.

Szanowny wydział w udzielonéj mi odpowiedzi nazywa tych substytutów *nauczycielami*; to mi dowodzi, że szan. wydział wszędzie widzi lwowskich substytutów; inaczéj to u nas wygląda. Naszym wiejskim tego czcigodnego miana stanowczo odmawiam.

Wybór substytutów po gminach uważam za bardzo trudny — przeciwnie zaś p. K. nie dopatruje w nim żadnéj trudności, albowiem w innym okólniku z téj saméj daty 12 maja, lecz zaczynającym się od: *Wielmożny panie!* tak się wyraża:

Wybór nie napotyka żadnéj trudności, bo tak dobrze mężczyzna poświęcający się dla dobra ogółu jak i płeć żeńska może z równym skutkiem w krótkim czasie, po jednéj tylko godzinie na dzień, wyuczyć choćby i największe masy ludu, bez różnicy i t. d. Czyż potrzeba mu coś dodać? Ten pomysł substytutów o wsiach, uważam właśnie za najzgubniejszy, za najniebezpieczniejszy; do niego też głównie odnosi się wezwanie, ażeby ograniczyć działanie pana K. Z tymi bowiem wiejskimi substytuami, będzie tak samo, jak się stało z apostołkami w Sidzinie, wsi należącéj do Makowa, gdzie przed parę laty zmarły proboszcz, kapłan gorliwy o naukę religji i moralności, zapragnął tego pod względem wiary, o co właśnie teraz p. K. woła pod względem oświaty.

Zacny i pobożny ów kapłan, powyuczał katechizmu, modlitw i pieśni różne kobiety, ażeby nauki te daléj między ludem szerzyły. Cóż się stało? Owém apostołkom tak je nazwano, pomieszało się w głowie jak twierdzą, miały poważyć się słuchać spowiedzi a z całą pewnością publicznie po cmentarzach dziwacznych udzielały nauk ludowi, który opuszczał właśnie w kościołach każących kapłanów, ażeby posłuchać niby słowa Bożego, opowiadanego przez ciemne i zarozumiałe apostołki.

Tak samo będzie z wiejskimi substytutami pana K. I oni zapragną być apostołami! Nauczycielami ludu! Łatwiéj zaprawdę ich nie tworzyć, niż potém po całym kraju ich usuwać!

Na tém kończę, a kończę znowu z tém życzeniem, jakie w pierwszym wyraziłem liście, bo ono wypływa z mego sumiennego przekonania a sądzę, że od dobra kraju, od oświaty ludu nie odbiega.

Zwróćmy wszystkie siły nasze na młode pokolenia; pracujmy nad jego wykształceniem, używajmy wszelkich środków, któreby ich umysłowo i moralnie podnosiły; zakładajmy przy szkołach bibljoteczki dla dzieci różnego wieku, wdrażajmy uczniów do czytania i wychowujmy sobie pokolenia, któreby nas rozumiały i wspólném z nami żyły życiem. Jeżeli nam okoliczności i zasoby dozwolą, wysyłajmy nauczycieli wędrujących do gmin, które szkółek nie mają albo do nich dla odległości dzieci swych posyłać nie mogą, ale ludzi stósownie wykształconych a pewnego charakteru, którzyby nie ze szkodą szkoły, ale ze szkołą dla dobra kraju pracowali, którzyby nauki jako lekkiego nie podawali towaru. To będzie praca, która nam i zaszczyt i korzyść przyniesie, jako oparta na rozumie i doświadczeniu.

Dr. *Nowakowski.*

Od p. Konstantynowicza otrzymujemy co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ każdy krok mój stawiany w przeprowadzaném przezemnie rozpowszechnieniu czytania i pisania pomiędzy dorosłymi jest jawny i nietylko o tém dotyczące władze, ale i czytająca publiczność jest zawsze najdelikatniéj objaśnianą, przeto upraszam o zamieszczenie w swych szpaltach kopji listu wystósowanego przezemnie pod d. 21 października za recepisem do w. dra Nowakowskiego zamieszkałego w Suchéj w powiecie Myślenickim.

Spodziewając się, że szanowna redakcja ze względu na to, iż sprawa ta jest publiczną, prośbie niniejszéj zadosyć uczynić zechce, zostaje i t. d.

Wielmożny panie doktorze i dobrodzieju!

Podjęta przezemnie praca około rozpowszechnienia czytania i pisania pomiędzy dorosłymi jest bezzaprzeczenia téj natury, ażeby się nią zajęli ludzie światła, powagi i stanowiska. Cieszę się więc niezmiernie z tego, że wielmożny doktor jako zasłużony mąż, znany krajowi z poważnych prac około podniesienia oświaty ludu naszego, podjąłeś tę sprawę publicznie, która w istocie swéj na ignorowanie nie zasługuje, jak to dotychczas po części miało miejsce.

Rzucone jednak myśli i dalsze jego wywody w téj sprawie oparte są tylko na wieściach, które go doszły, a które mogą pochodzić ze źródła niechęci lub prywaty nawet i mogą pociągnąć za sobą jak najgorsze następstwa dla téj sprawy, dla któréj prócz honoru poświęciłem wszystko.

W takiem położeniu rzeczy sądzę, że wielmożny doktor uznasz za właściwe zasięgnąć bliższych wyjaśnień méj pracy, opartych na faktach i dokumentach, z którymi ja będę uważał sobie za szczęście stanąć przed tym, który po gruntowném ich zbadaniu, będzie mógł usiłowania moje tak pokierować, ażeby one były jeszcze ogólniejsze i ażeby jak największą korzyść krajowi przynosiły.

Niepłonne te nadzieje wyrażając tu, ośmielam się najuprzejmiéj upraszać go o wyznaczenie mi miejsca i czasu, w którym mógłbym i objaśnić calutki stan sprawy i okazać rezultaty méj pracy, jak niemniéj zasięgnąć światłych rad i uwag jego nadal.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, na łaskawe zawiadomienie, o które idzie, jak najrychléj poste restante Kraków oczekiwać będę.

Sługa

Michał Józef Konstantynowicz.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Cesarz postanowieniem z dnia 14 b. m. udzielił najwyższą sankcję uchwalonemu przez sejm galicyjski statutowi dla miasta Lwowa.

Co się podaje do powszechnéj wiadomości z tém nadmienieniem, iż zarządzone zostało ogłoszenie rzeczonego statutu w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Na sobotniém posiedzeniu **tow. naukowego krakowskiego** postanowiono co do nagród literackich z fundacji ś. p. ks. Jerzego Romana Lubomirskiego, która także znamienite dzieła dramatyczne chce mieć uwzględnione, wydzielić 400 złr. z funduszu przeznaczonego na wsparcie wydawnictw i tokowe w kasie oszczędności lokować. Daléj, streszczając zeszłoroczne towarzystwa czynności, prezes tow. widzi je na drogach pomyślnego rozwoju. Towarzystwo bowiem krzepi się i rośnie nowemi komisjami, mianowicie historyczną i bibljograficzną. Ta ostatnia wydaje obszerną bibljografję p. Estreichera, bibljotekarza książnicy Jagiellońskiéj, a komisja historyczna zajmując się gorliwie zbieraniem materjałów, przygotowała już część onych do druku. Komisja fizjograficzna wydała spory tom prac badawczych, dokonanych w roku ubiegłym. Wreszcie dwa tomy Roczników towarzystwa, z działu nauk moralnych i przyrodniczych, opuszczą niebawem prasę. Co do wyborów, zatwierdzono na rok przyszły dotychczasowych: prezesa dra Józefa Majera, sekretarza Stan. Zarańskiego i podskarbiego prof. Stan. Janikowskiego. Zaś na nowych członków tow. czynnych, powołano: dr. Adama Bełcikowskiego, dr. Stan. Krzyżanowskiego, dr. Bolesława Lutostańskiego i p. Karola Wittego; na członków korespondentów: dr. Euzebiego Czerkawskiego, dr. Witolda Narkiewicza Jodkę i prof. Bronisława Trzaskowskiego; wreszcie na członka honorowego ks. Stan. Jabłonowskiego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Ostrzeżenie i przeproszenie. — Ekspedytor *Kraju* Henryk Bauer sprzeniewierzył się i uszedł, w skutek czego między innemi i w rozsyłce dziennika zaszły mylki. Przepraszając naszych prenumeratorów za nieprzewidziane i nie od nas zależne niedogodności — upraszamy o wczesne i dokładne reklamowanie, jeżeli jeszcze kogo numer nie dojdzie — jak również ostrzegamy przed możliwemi nadużyciami jakichby się wymieniony Bauer pod firmą administracji *Kraju* mógł chcieć dopuścić.

Na rannych Francuzów w administracji *Kraju* złożyli: obywatel Cholewa 1 złr., ze składki z cukrowni w Górce Ropczyckiéj 21 złr. 50 c., Otto Hamser ze Lwowa 10 złr., dr. Łucki 1 złr.

W „Kronice" z dnia 22 b. m. zaszły pomyłki pod rubryką „składki na Francuzów." Rozalja Zawadzka nie 5 c. ale 5 złr., Roz. i Br. Leszko nie 2 c. ale 2 złr., Jan Vogle z familją nie 5 c. ale 5 złr., Winc. Zawadzki z familją nie 3 c. ale 3 złr.

Odpowiedź. — Składka na rannych Francuzów zebrana przez panie Domicellę Palczewską i Annę Schuman, ogłoszoną była w *Kraju* z dnia 21 października.

P. Józef Zborowski z Jawornika w pow. Myślenickim, otrzymał stopień doktora medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim 14 października r. b.

W Postępie zostało w sobotę inaugurowane nowo przyrządzone mieszkanie muzyką i tańcami. Sala dla zabaw i wykładów po wyjęciu jednéj ściany zrobiła się przestroną i ładną. Na tym małym przykładzie poznać też można siłę stowarzyszeń i solidarności. Wstępne od członków nie pozwoliłoby na ponoszenie takich kosztów — ale członkowie rękodzielnicy porozbierali robotę pomiędzy siebie, ten zrobił jedno, ów drugie — i dzisiaj mają dla siebie i rodzin swoich wygodne miejsce na towarzyskie zebrania. Dzisiaj wykład W. Pola.

⁂ Z nadejściem jesieni czy resursa miejska da jaki znak życia?!

Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendjum 200 złr. rocznie fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego, dla młodzieńca oddającego się naukom gospodarstwa wiejskiego w szkołach krajowych. Podania wnoszą się do wydziału krajowego najdaléj do 30 listopada r. b.

Urzędy pocztowe weszły w życie z d. 20 b. m. w Czudynie, wyżnym Wikowie, Frasynie i Seletynie (na Bukowinie).

† **Erazm Korytowski** c. k. podkomorzy i właściciel dóbr Płotyczy, zmarł nagle dnia 11 b. m. w majątku swoim przeżywszy lat 56. Pogrzeb odbył się dnia 14 t. m. w Płotyczy przy licznym udziale publiczności z różnych stanów i stron, a szczególnie włościan, których zmarły był prawdziwym ojcem i opiekunem.

Ceduły frachtowe polskie nieznane są w naszych urzędach kolejowych i cłowych. Temi dniami pokazano nam cedułę frachtową (frachtbryf) na towar przysłany z Magdeburga do Krakowa, w języku niemieckim i polskim. W urzędzie cłowym autonomistycznego królestwa Galicji dziwiono się nie mało polskiemu tekstowi zamieszczonemu obok tekstu niemieckiego na cedule frachtowéj nadesłéj z Magdeburga.

Oczywista wysełający towar z Magdeburga do Galicji, uwzględnił polską narodowość naszego kraju — u nas nie robią sobie téj subjekcji, aby drukować polskie frachtbryfy.

We Lwowie pod kierunkiem tow. pedagogicznego przygotowują się wykłady popularne dla kobiet.

Zabójstwo. — W Janowie pod Trembowlą w nocy z 13 na 14 t. m., zabitym został w stajni furman Izak Olejnik, a para koni wraz z wozem snopowym, jakoteż opończa i kożuch furmana skradzione. Domniemywany sprawca dotąd schwytanym nie został.

Pożary. — Dnia 15 września zgorzała w Batiatyczach w pow. żółkiewskim karczma. — Dnia 28 z. m. zgorzały w Uniszowej w pow. tarnowskim stodoły dworskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda w części ubezpieczona wynosi 7628 złr. — Dnia 30 z. m. zgorzała w Iwierzycach w pow. ropczyckim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda niezabezpieczona wynosi 150 złr. — Dnia 1 października zgorzała w Podbużu w pow. drohobyckim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda niezabezpieczona wynosi 600 złr. — Dnia 1 b. m. zgorzała w Rychcicach w pow. drohobyckim dworska stodoła ze zbożem i spichlerz. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda niezabezpieczona wynosi 12,000 złr. — Dnia 3 b. m. zgorzało w Tymbarku w pow. limanowskim stodoła plebana ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 1240 złr. — Dnia 3 b. m. zgorzała w Nanacowicach w pow. nowosądeckim stodoła włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda niezabezpieczona wynosi 300 złr.

Hr. Henryka Bellegarde, brata adjutanta cesarza Austrji i prałata domowego Piusa IX, skazano w Wiedniu dnia 19 b. m. za fałszowanie wekslów na 2 lata ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa.

W Warszawie grano komedję Moreta „Donna Djana." Pani Modrzejowska występowała w roli tytułowéj.

Stuletnia rocznica urodzin Beethovena będzie obchodzoną uroczyście także i w Warszawie 17 grudnia, a uroczystość ta muzyczna składać się będzie z samych utworów nieśmiertelnego Beethowena.

Dowiadujemy się z *Witebskich gubernjalnych wiadomości*, że włościanin Trofim Wasiliew i Jakób Tarasów znaleźli w pobliżu wsi Kublice pow. lepelskiego, 187 monet srebrnych litewskich z początku XVI wieku. Monety te natychmiast odesłano do komisji archeologicznéj dla zbadania ich wartości i znaczenia dla archeologji.

Przesąd Rusinów zadnieprzańskich. — Korespondent z Połtawy do *Kurjera sądowego* w Petersburgu powiada, że tameczne sądy przysięgłych najwięcéj są zaprzątnione sprawami o ukrywanie dzieci nieżywo urodzonych. Pochodzi to w skutek dziwnego przesądu Małorossjan, nakazującego im zakopywać dzieci nieżywo urodzone w ogrodzie lub pod progiem własnéj chaty dla zbawienia ich duszy.

Na jarmarku w Ołomuńcu pomiędzy innemi płodami straganowéj literatury, pojawiły się także: „Najnowsze przepowiednie mnicha." Oprócz wielu i ciekawych rzeczy (dla tego, co chce w nie wierzyć), powiedziano tam także, że w r. 1958 urodzi się w Babilonie Antichrist, a 25 marca 1999 r. będzie koniec świata!.. Dużo jeszcze jest sposobów rozszerzania ciemnoty po świecie.

Komunikacja pocztowa między pocztami badeńskiemi a Strasburgiem i okolicą została przywróconą.

W Paryżu jedzenie mięsa końskiego zostało uroczyście inaugurowane na wieczerzy urządzonéj przez główną komisję sanitarną. Wieczerza składała się wyłącznie z koniny; był tam buljon koński, konina z kapustą, kotlety końskie i polędwica.

W Paryżu w téj chwili, oprócz zwykłych szpitali, jest już 15,200 łóżek przygotowanych dla ranionych.

Jezuici. — Z Malty donoszą gazecie *Times*, że spodziewają się tam przybycia z Rzymu 200 Jezuitów, którzy obawiają się w mieście wiecznym napaści ze strony ludu. Powiadają, że 150 Jezuitów znajduje się już na wyspie pomienionéj.

W Kopenhadze zebrano na rannych Francuzów i na pozostałe familje po zabitych Francuzach 53,244 rd.

Liszt z powodu ostatnich wypadków nie powrócił do Rzymu i ma do wyboru na miejsce pobytu albo Weimar, zkąd pobiera rocznie 2,000 talarów, jako główny dyrektor koncertów dworskich, albo swoją ojczyznę Węgry, gdzie jest jeneralnym dyrektorem tamecznéj rzymsko-katolickiéj kościelnéj muzyki.

Paryżanki wynalazły zabójczy aparat na Prusaków, który w najłagodniejszy sposób ze świata sprząta. Jestto mały naparstek z gumy elastycznéj, który ma na główce rurkę napełnioną kwasem pruskim. („Co za dziwne zrządzenie Opatrzności!"). Sposób użycia téj broni bardzo prosty: jaki ugrzeczniony Prusak zbliża się do kobiety, ona podaje mu rękę, wpuszcza mu zarazem jad i oto — Prusaka już nie ma.

Część urzędowa.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych Józefa Wołoszyńskiego, Feliksa Kubickiego i Leona Kurykowskiego, komisarzami powiatowymi; zaś adjunkta pow. dr. Edwina Plażka, koncypistą namiestnictwa.

— Auskultant Kazimierz Wilczyński mianowany został adjunktem sądu pow. w Kętach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 23 października.

B. (*Sprawozdanie tygodniowe z giełdy wiedeńskiéj*). Tydzień ubiegły należy do akcji kolejowych. Kantory wymiany i bankiery zakupywali te akcje spodziewając się, że kupon listopadowy użytym będzie przez publiczność znowu do zakupienia kolejowych papierów mających widoki wielkiego eksportu.

Ruch w innych papierach nie ma wartości rzeczywistéj, tylko gra kulissy robi waryacje. Przechodząc tabele kursów widzimy, że na koleje starsze i młodsze pokup. Nordbahn 212·50. Lombardy 173. 50.

Przeszłéj soboty napisałem, iż kupon téj kolei będzie zapłacony 7½ frankami. W poniedziałek postanowiono zapłacić 7½ fr.

Karola Ludwika akcje 242, o 5 złr. lepiéj jak w przeszłym tygodniu. Elisabeth 217. Staatsbahn 392. Młodsze koleje wszystkie popłatne.

Bankowe papiery nie szczególnie się odznaczały, o małą tylko drobnostkę postąpiły naprzód.

Kredyty 256.80. Anglosy 218. Frankosy 100·50, Union 223. Młodsze instytuta węgierskie ruszyły się w tym tygodniu z przyczyny pogłoski fuzji między niemi.

Renty, losy i papiery państwowe stalsze. Losy nawet o 2 lub 3% lepsze. Kupna z Berlina pussują je.

Waluta słabsza. Obawa przed eksportem przyczyniła się do sprzedaży Napoleonów przez kilku bankierów.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 22 października.

Pszenica popłatna.	85 ℔. 2000 „	biała 75-90 sgr. żółta 74 86 sgr. } wybór wyżéj 68 tal.
Żyto popłatne.	84 ℔. 2000 „	54 64 sgr. wyb. wyżéj 46¾ tal.
Jęczmień dobre ceny.	za 74 ℔. 2000 „	48-53 sgr. wyb. droż. 44 tal
Owies więcéj w cenie.	za 50 ℔. 2000 „	28-33 sgr. 44 tal
Groch więcéj popytu.	za 90 ℔.	do gotowania 63 68 sgr na paszę 53-58 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ℔.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 ℔.	biała 14-21 wybór. czer. 12-16 wyb. w.
Rzepak bez zmiany.	150 ℔. brutto.	duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.
Olej słabe ceny	100 ℔.	13¾ tal.
Spirytus mało zmiany.	za 100 kw po 80% Tr.	14-14¾ tal.

— Wkrótce zjedzie się w Kijowie komisja techniczna złożona z reprezentantów rządu rossyjskiego i austrjackiego, w celu oznaczenia punktu, w którym ma nastąpić ewentualne połączenie kolei żelaznéj idącéj z Kijowa do Brześcia z koleją lwowsko-brodzką tudzież w celu skreślania regulaminu dla służby przy ruchu. Komisji téj przewodniczyć ma prezydjum c. k. namiestnictwa galicyjskiego.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XXXI.

Pod Bourget usypali Prusacy kilka redut, które, skoro będą uzbrojone, mają ogniem swym zasypywać fort d'Aubervillers. Blizko tegoż fortu prowadzi wielki gościniec na Bourget ku północy, a przez to i na czoła tych redut. Gościńcem tym trudno jednak występować wycieczkom, które zawsze skuteczniéj bocznem zajściem działają. Najwłaściwszą byłaby dla nich droga z St.-Denis do Bourget. Ta droga jednak i drogi z St.-Ouen na Courneuve, prowadzą przez rozległe łąki zwane Vieille mer, do których Prusacy przekopem świeżo zrobionym sprowadzają wody z strumieni płynących pod Bourget i Dugny. Cała przestrzeń między St.-Denis, Dugny, Bourget i Courneuve stanie się wkrótce niedostępną. Dywersji bocznych na reduty pod Bourget nie będzie można inaczéj robić, jak przez Stains i Dugny, które Prusacy umacniają, a z drugiéj strony przez Bobigny i Drancy, które Prusacy starają się utrzymać w swém ręku. Objaśnienie to znajdujemy w jednéj z korespondencji wojskowych, zamieszczanych od czasu do czasu w dziennikach szlązkich. Ta sama korespondencja dziwi się też, dlaczego dział, które mają już być na miejscu, nie ustawiają na redutach oddawna już gotowych.

To nam tłómaczy znaczenie wycieczek przedsiębranych kilkakrotnie do Pierrefitte, Stains, Dugny, a z drugiéj strony zajęcie Bobigny przez Francuzów. Przez te wycieczki i osadzenie się w miejscach coraz bliższych tych redut, uniemożebni się zwolna ich działanie.

Co do nadejścia oczekiwanych dział, to korespondencja w *A. A. Ztg* jak najwyraźniéj donosi, że pierwsze przesyłki z Niemiec nadeszły nareszcie do Nogent (nad Marną 14 mil od Paryża), ale ztąd z wielką uciążliwością i z zaprzęgiem 20 koni do każdego działa wleczone będą po drogach zwyczajnych pod Paryż. Muszą to chyba być działa niezbyt ciężkiego wagomiaru, bo do tych trzeba i po 50 koni zaprzęgać, a po drogach prowadzących w okolicach takich, w których jak pod La Ferté sous Jouarre dla przeprowadzenia kolei żelaznéj trzeba było przekopać długie tunele, i taką siłą uciągnąć ich nie można.

Ostrzeliwanie więc fortów i Paryża zostaje zawsze jeszcze na czas długi rzeczą problematyczną i Bismark gotów w końcu na serjo unieść się dziś już napomykaną wspaniałomyślnością, żeby Paryża nie niszczyć, tylko ogłodzić.

Przeznaczenie Bourbakiego na dowódzcę armji północnéj, zbierającéj się pod Lille, jest bardzo stosowne. Jakąkolwiek rolę polityczną zamierzają odgrywać jenerałowie napoleońscy, tyle jest pewnego, że się z Prusakami biją i siebie nawzajem szczerze wspierać będą. Na położenie Lille, jako najstosowniejszego miejsca, z którego można podać rękę Bazainowi wśród obecnego rozpołożenia sił pruskich, wskazywaliśmy już poprzednio. Chodzi tylko o to, żeby Bourbaki z sił dość licznie zgromadzonych zorganizował sobie wojsko zdolne do takiego przedsięwzięcia, a uczynił to dość wcześnie na zapobieżenie możliwéj katastrofie pod Metzem. Jest to zadanie nadzwyczaj trudne, ale nie należy do rzeczy niepodobnych do wykonania, a znana energja Bourbakiego najłatwiéj ze wszystkich sprostać mu podoła. Rąk zbrojnych jest dziś już podostatkiem, wrodzona bitność Francuzów podniesiona oburzeniem na nadużycia spełniane przez najazd, jest ważnym czynnikiem w obecnéj wojnie, ale braknie przedewszystkiem zaufania do dowódzców i karności. Pierwsze Bourbaki zawsze w wojsku posiadał, a drugą może on jeden zdoła zaprowadzić.

Ważnemi zdają się być ostatnie wycieczki do Chevilly i Malmaison. W doniesieniu o nich uprzedziła tym razem główna kwatera doniesienia francuzkie. Jest to nowy system osłabienia wrażenia, jakie sprawiają. Może dziś już nadejdą sprawozdania przeciwnéj strony.

Walka pod Paryżem d. 13 b. m. (Raport urzędowy francuzki.)

„Gdy w ostatnich dniach doniesiono o znacznych ruchach wójsk nierzyjacielskich, postanowił gubernator przedsięwziąć zaczepny rekonesans i wyznaczył w tym celu dywizję Blancharda z 13 korpusu, opartą prawém skrzydłem o warownię Issy, lewém o Cechan. Jen. Blanchard podzielił wojsko swoje na kolumny; pierwsza z prawéj strony miała postępować w kierunku na Clamart, środkowa pod dowództwem jen. Susbielle na Chatillon, a zaś kolumna z lewéj strony, złożona z gwardji ruchoméj z Cote d'Or i de l'Aube na Bagneux. Ruchy te, poparte nieprzerwanym ogniem z warowni Montrouge, Issy i Vanvres, wykonano bardzo żywo i w największym porządku.

Gubernator wysłał jenerała Schmitza, naczelnika jeneralnego sztabu, na prawe skrzydło, by uważał na całość wykonywanych działań. Jen. Vinoy, dowódzca 13 korpusu, ustawił rezerwy swoje przed warownią Montrouge. Nie o godz. 5, jak mówiono, ale o godz. 9 zrana dał wystrzał działowy z warowni Montrouge znak, przez wojska nasze niecierpliwie oczekiwany. Wojsko nasze rozstawione było od bramy orleańskiéj aż do okopu Bryères; jest to ostatni punkt przez nas zajęty. Falisty teren wybornie je zakrywał. W prawo od warowni Montrouge ciągnie się długa równina aż do Meudon. Wprost leży Bagneux i wzgórza koło Chatillon naprzeciw wyżyny Villejuif.

O godz. 9¼ rozpoczęło się z wszystkich naszych stanowisk okropne strzelanie. Nieprzyjaciel słabo tylko odpowiadał; albo jeszcze nie był przygotowanym, albo nam jaką niespodziankę chciał sprawić. Po całogodzinnéj nader gwałtownéj kanonadzie ruszyło wojsko nasze pospiesznym krokiem naprzód; na czele biegła gwardja ruchoma z Cote d'Or, Wojsko nasze zdobyło bagnetami nieprzyjacielskie stanowiska, nic nie oparło się strasznemu nawałowi.

Naprożno obrócił niespodzianie zaskoczony bataljon pruski karabiny swe kolbami do góry; zbyt często używał już nieprzyjaciel tego podstępu, pozwalając nam się w ten sposób zbliżyć, poczém dopiero strzelać począł. Natychmiast uderzono i rozbito bataljon.

Nasza gwardja ruchoma biegnie szturmowym krokiem daléj i wpada na Bagneux. Aż do samego kościoła nie trafia na opór; tu dopiero wita ją rzęsisty ogień karabinowy. Z piwnic, z okien i z dachów strzelają na naszych żołnierzy. Każdy dom jest twierdzą, którą za jakąbądź cenę wziąć trzeba. Już tylko krok za krokiem można się posuwać. Na szczęście przybywa pomoc.

35 i 70 pułk linjowy, jakotéż 12, 13 i 15 pułk marszowy wkroczyły równocześnie do wsi. Koło każdego domu, na każdéj ulicy wre zacięta walka. W końcu o pół do trzeciéj po południu złamano ostatnie przeszkody, nie bez strat. Hr. Dampierre ugodzony kulą pada, a zbroczony krwią jeszcze woła na swą gwardję ruchomą: „Naprzód!" Widziałem tego bohaterskiego wojownika; piersi miał przestrzelone. W pół godz. późniéj już nie żył.

Niestety i nieprzyjaciel ze wszech stron otrzymuje posiłki. Za Bawarami idą Hesi, za tymi Prusacy. Jak mrówki zewsząd się zbiegają. Nie można już dłużéj walczyć przeciw ciągle wzmacniającym się tłumom; rozpoczyna się odwrót i wykonywa w dobrym porządku wśród gradu kul.

Warownia Montrouge, która przez całą godzinę, by naszych nie razić, milczała, otwiera znowu żwawy ogień. Olbrzymie działa morskie okropne czynią spustoszenia w nieprzyjacielskich szeregach, głęboko w nich nurtując. Równoczecnie staje cała nasza artylerja w szyku bojowym na gościńcu wiodącym do Orleanu.

Straszliwy ogień. Pomimo to Prusacy prą naprzód. Na sto metrów przed warownią podnoszą 2 gwardzistów z 1 bataljonu i 1 żołnierza z 70 pułku, których przy moim boku kule pruskie trafiły. Nieprzyjaciel podsunął się zatém na mniéj, niż 1000 metrów pod nasze baterje. O godz. 4 wszystko się skończyło.

38 Meklenburczyków, którzy się znajdowali w liczbie 100 jeńców wczoraj zabranych, odprowadziła piechota morska o pół do szóstéj do jeneralnego sztabu na placu Vendôme. Byli to większą częścią bardzo młodzi ludzie; widać w nich było pewne zadowolenie. Niektórzy śmiali się nawet. Zdawało się, że im głód bynajmniéj nie dokuczał, ale bardzo brudno wyglądali. Gdy wchodzili przez bramę Montrouge, tłum zebrany widząc, że to są Meklenburczycy, począł wołać: „Precz z Prusakami!" chcąc im tém samém dać do zrozumienia, że przeciw tym tylko zwraca się nasza nienawiść. Ponieważ Prusacy żądali zawieszenia broni dla pogrzebania poległych, udzielono im go od godz. 11 do 5.

Przed południowemi warowniami zrobiły przednie straże paryzkiéj gwardji narodowéj szczęśliwą wycieczkę na Reuil, pod dowództwem Thierrarda. Bataljon ten, którego karność i wytrwałość jen. Ducrot szczególnie podnosił, ustawiony był na przednich czatach, zkąd bezustannie robił rekonesanse. Tak dzisiejszéj nocy przednie straże tego bataljonu napadły w Reuil na dosyć silny oddział Prusaków, zajętych właśnie paleniem dwóch domów i usuwaniem barykad; kilkudziesięciu Prusaków poległo.

Aby należycie ocenić nader pomyślny rezultat dnia tego, pisze daléj *Jour. off.*, trzeba koniecznie mieć na uwadze, że nie chodziło bynajmniéj o trwałe zajęcie i obsadzenie zamku Chatillon, ale tylko o zaczepny rekonesans, co się też na wszystkich punktach powiodło.

Rozszerzyło się mniemanie, że przedwczorajsze skoncentrowanie się nieprzyjaciela, prawdopodobnie ma na celu zaczepne wystąpienie przeciw wojsku francuzkiemu nadciągającemu z Orleanu. Rząd paryzki sądził, że należy się przekonać, czy masy wójsk nieprzyjacielskich pozostały na wyżynie, czy też, jak zapewniano, ją opuściły. W tym tedy celu zarządzony był silny rekonesans.

Wioski Bagneux, Chatillon i Clamart zostały obsadzone, a po żywéj walce tyraljerskiéj i artyleryjnéj, przyczém wojska nasze złożyły dowody największéj energji, ukazały się pruskie bataljony na wzgórzach; rezerwy ich biegły z wszystkich stron. Wkrótce dostał się nieprzyjaciel pod ogień działowy z warowni Montrouge, Vanvres i Issy.

W téj chwili miał nastąpić odwrót według naprzód już wydanych rozkazów. Dokonano go w największym porządku i spokoju pod osłoną silnego ognia z warowni, który nieprzyjacielowi ciężkie zadał straty. Prócz znacznéj liczby rannych i zabitych, zostawił on także w naszych rękach 50 jenców.

Gubernator dziękował żołnierzom, którzy brali udział w tym rekonesansie, tudzież załogom warowni, za skutecznie utrzymywany ogień i zimną krew, któréj w dniu tym tak świetne złożyli dowody."

Załoga twierdzy Montmedy zrobiła w przeszłym tygodniu wycieczkę w kierunku na Stenay; Prusaków, którzy tam stali, wzięto w niewolę wraz z dowódzcą. Podobno się nawet udało zabrać kasę wojenną, w któréj się do 80,000 fr. znajdowało. Stenay liczy 3000 mieszkańców. Podróżni opowiadali, że inny oddział pruski, mszcząc się za ten napad, podpalił miasteczko na czterech rogach.

Kto zdoła oswobodzić Francję? *Siecle* wzywa usilnie jen. Trochu, by się balonem udał się do Tours, bo cała Francja potrzebuje organizatora wojskowego, jakim był Carnot w r. 1793. „Znajdujemy się — mówi — w wielkiém niebezpieczeństwie. Nie idzie już teraz o to tylko, jakby bronić przesmyków w Argennach, ale o to, jak wybawić Paryż i Francję, zagrożoną zniszczeniem. Jeden mąż dokazał cudów dzielności i gorliwości, jeden mąż zorganizował obronę, jest nim Dorian. Któż zorganizuje zwycięztwo? Trochu. Ale w zamkniętym i oblężonym Paryżu organizacja nie jest możliwą. Paryż sam sobie zostawiony może się długo i po bohatersku bronić; ale sam Paryż nie zdoła zwyciężyć otaczającéj go armji. Zbawienie musi wyjść z połączonego działania stolicy i departamentów. Teraz potrzeba, by jen. Trochu, którego imię zawsze jest popularném, stanął na czele organizacji w departamentach, nakazał brankę i zbrojne massy poprowadził pod Paryż według planu naprzód ułożonego z naczelnikami obrony."

O regularnych siłach wojskowych w Paryżu, pisze *Corr. Havas*: „Wojsko regularne w Paryżu podzielone jest na 2 korpusy, 13 i 14ty; każdy składa się z 3 dywizji. Korpus 13, pod dowództwem jen. Vinoy, utworzono z dywizji jen. de Mansion, d'Hughes i Caussade. Każda dywizja liczy 8 do 9,000 ludzi, co razem czyni 50,000. Z depotów i ochotników ma się utworzyć jeszcze jedna dywizja z 25,000 piechoty i 4—5,000 jazdy. Gwardję ruchomą oceniają na 100,000 ludzi. Do tego dodać jeszcze należy 10,000 wojska morskiego i około 150.000 gwardji narodowéj, do odbywania straży na wałach otaczających miasto; prócz tego 40,000 pozostaje zawsze w rezerwie, do użycia tam, gdzieby nieprzyjaciel najwięcéj zagrażał".

Garibaldi na czele partyzantki. Z nad górnego Renu piszą do *Allg. Ztg.*, że oddział wojska utworzony pod kierownictwem Garibaldi'ego i oddany pod jego rozkazy, uda się z Besançonu przez Remiremont do górnéj Lotaryngji, by jeżeli można, zająć rozległe lasy koło Haye między Nancy i Toulem i ztąd dopiero przerwać niemieckie drogi komunikacyjne. Teren jakby stworzony do partyzantki; dlatego też jen. Werder obsadził Epinal, by ztąd panować nad wszystkiemi przesmykami wiodącemi w dolinę Mozeli. Rzecz to bardzo ważna.

Dnia 14 paźdz. wieczorem przybył Garibaldi do Belfortu. Na dworcu kolei powitało go ogromne mnóstwo ludzi. Zaledwie pociąg stanął, odkryły się wszystkie głowy, a z tysięcy piersi zagrzmiał okrzyk: „Niech żyje Garibaldi." Jenerał widocznie był wzruszony tą jednomyślną owacją, wyszedł natychmiast na peron, by kilkoma słowy podziękować za przyjęcie, nimby jeszcze w dalszą puścił się podróż. W końcu oświadczył, że ma nieograniczoną ufność w ostateczne zwycięztwo Francji.

Wrażenia, jakich w Tours doznał, są tego rodzaju, że mogą spotęgować męztwo i ożywić wszelkie nadzieje. Pobór wojska odbywa się bez przerwy z wielką energją; wkrótce wystawić zdoła Francja przeciw najazdowi 1,800,000 wojowników, gotowych na wszelkie poświęcenia. Dodał wreszcie, że uważa to sobie za wielkie szczęście, że życie poświęcone obronie wolnych ludów i republikańskich urządzeń, uwieńczyć może nowymi trudami. Francja nie może zginąć — mówił daléj — bo broni najświętszéj sprawy narodowego honoru i wolności. Rzeczpospolita i tym razem tryumfować będzie nad ciemiężcami i t. d.

Jenerał niezwłocznie udał się w dalszą podróż, któréj cel nieznany był publiczności.

Obejmując dowództwo nad partyzantami, wydał Garibaldi następującą odezwę: „Ochotnicy i wolni strzelcy! Przybyłem, by objąć dowództwo nad oddziałami, utworzonymi dla narodowéj obrony. Prusy wiedzą, że dziś muszą się także liczyć z uzbrojonym narodem. Nie zwracam się do was w długiéj przemowie. Wydałem instrukcje, których się trzymać będziecie w wszelkich działaniach waszych przeciw najezdnikom i wrogom rzeczypospolitéj. Liczę na was; wy możecie na mnie liczyć. Niech żyje rzeczpospolita!"

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 23 paźdz. *Warrens Corespondenz* donosi jako rzecz autentyczną, że Anglja urzędownie zaleca usilnie stronom wojującym zawieszenie broni Zawieszenie broni miałoby umożliwić zwołanie zgromadzenia narodowego w jaknajkrótszym terminie. Anglja wyraziła gorące życzenie, aby poparły ją w tym względzie Austrja, Moskwa i Włochy. Powodując się natychmiast temu żądaniu, przemówił gabinet austrjacko-węgierski za zawieszeniem broni w sposób przychylny w Berlinie i Tours.

Praga 22 paźdz. Zgromadzenia robotników mającego się odbyć jutro w Chrudimie i Smichowie, zakazały władze miejskie.

Praga 22 paźdz. Radcy namiestnictwa Neubauer i Laufberger zbierają osobiście pełnomocnictwa wyborcze u właścicieli z większych posiadłości.

Wyrok w procesie robotników brzmi: Struard skazany za zbrodnię zaburzenia pokoju na trzy miesiące ciężkiego więzienia, Duszek i Baworski za podburzenie na trzy tygodnie i na czternaście dni ścisłego aresztu; reszta oskarżonych uznana za niewinnych.

Grac 23 paźdz. W skutek ogłoszenia artykułu przeciw spółce „Skene", zarządziło ministerjum wojny śledztwo przeciw pewnemu rotmistrzowi mieszkającemu w Marburgu.

Obiegają pogłoski, że Szmeidel zostanie tu nadprokuratorem rządowym.

Peszt 22 paźdz. Na posiedzeniu izby niższéj wnosi E. Simonyi w imieniu kilku członków skrajnéj lewicy, ażeby sejm węgierski powziął następującą rezolucję: „Izba oświadcza, iż jak pierwéj pełne jéj sympatje zwracały się ku narodowi niemieckiemu, walczącemu o niepodległość, tak też obecnie przejętą jest ona sympatjami dla narodu francuzkiego, broniącego już tylko swojéj wolności przeciw nieprzyjacielowi, chciwemu zdobyczy. Izba wzywa rząd, ażeby ze wszystkich sił popierał każdy krok, dążący do przywrócenia pokoju".

Berlin 21 paździer. 7½ godz. wieczór. Pułki landwery, które przybyły do Wersalu, przeznaczone są do wzmocnienia armji zamykającéj Paryż od strony zachodniéj.

Bombardowanie Paryża ma się rozpocząć 26 b. m.

Odnośnie do warunków zawieszenia broni oświadczono tu: Położenie rzeczy nie jest tego rodzaju, abyśmy potrzebowali by nam gwarantowano pokój, my sami zagwarantujemy pokój Europie.

Księżniczka Murat przybyła do Wilhelmshöhe, Napoleon choruje na reumatyzm.

Berlin 22 paźdz. W tych dniach odbyły się narady między stronnictwem konserwatywném, narodowo-liberalném i postępowém, nad kwestją narodową, przyczém zgodzono się na niektóre punkta. Benningsen został powołany do głównéj kwatery dla dalszych układów.

Berlin 22 paźdz. (urz.) Z Wersalu 21 październ. nadeszły następujące telegramy: 1) Do królowéj Augusty w Homburgu! Wracam właśnie z małéj potyczki pod Malmaison. Dwanaście batalionów francuzkich z 40 działami zrobiło wycieczkę z Mont-Valerien. Po trzygodzinnéj walce zostały odparte. Przypatrywaliśmy się potyczce z wiaduktu pod Marly. Cały Wersal zaalarmowany. *Wilhelm.* 2) Wersal 21 paźdz. Dzisiaj o god. 1 zrobili Francuzi wycieczkę znacznemi siłami i około 40 działami z fortu Mont-Valerien; odparły ich przodowe oddziały 9 i 10 dywizji piechoty i 1 pułk landwery gwardji, wspierane w końcu ogniem działowym 4 korpusu z prawego brzegu Sekwany. Dotąd skonstatowano wzięcie do niewoli przeszło 100 Francuzów i zabranie 2 dział polowych. Straty nasze stosunkowo nie wielkie. Jeźli o téj potyczce, o czém nie wątpić — pojawi się nowy francuzki biuletyn zwycięzki, to będzie najlepszy dowód, iż nasi przeciwnicy lada czém nadzwyczajnie są zadowoleni. *Podbielski.* 3 telegram jenerał-lejtnanta Blumenthala mówi o téj saméj potyczce, dodając że owe dwa działa wziął 50 pułk piechoty.

Monachjum 21 paźdz. 1 god. 50 min. popołudn. Donoszą z Verdun d. 20 b. m. że oblężenie się rozpoczęło, twierdza i miasto codzień są ostrzeliwane, choć bezskutecznie. W tym samym dniu uczyniła załoga wycieczkę na drodze ku Aix-Aubancourt, i dotarła do Fromercy, gdzie stała niemiecka rezerwa, która położyła koniec dalszemu posuwaniu się Francuzów. Fromercy zapalili Francuzi granatami. Równocześnie wysłali silny odział ku Belleville i Fleury, który niemieckie forpoczty pędził ku Bras i Vaux, potém jednak się cofnął. W skutek tych ruchów zniszczyli Francuzi kilka baterji i szańców stawianych przez Niemców. Straty wojsk oblężniczych wynoszą 85 ludzi i jednego rannego oficera.

Jenerał Hartmann donosi z głównéj kwatery, że część jego wojsk w połączeniu z pruską dywizją zaatakowała 19 b. m. przednie straże francuzkie, i po czterogodzinnéj walce, w któréj utrzymali się Francuzi w swych pozycjach, cofnęła się na dawne stanowiska. Strzelcy, którzy brali udział w téj potyczce, najdaléj się posunęli, ucierpieli najwięcéj. Strata niemiecka wynosi do 100 ludzi.

Monachjum 22 październ. Ministrowie bawarscy udają się z granicy niemieckiéj z silnym konwojem do głównéj kwatery w Wersalu, gdzie jeszcze dziś wieczór chcą stanąć.

Stuttgart 22 paźdz. Stronnictwo ludowe i wielkoniemieckie głosowało na posiedzeniu izby odnośnie do kwestji niemieckiéj.

Stronnictwo ludowe przeciwne jest połączeniu się ze związkiem północnym; wielkoniemieckie zgadza się na połączenie, z zastrzeżeniem że dotychczasowa konstytucja niemiecka nie ulegnie modyfikocjom w zasadzie. — Odroczenie izby nastąpi na posiedzeniu popołudniowém.

Luksemburg 22 paźdz. Książę Henryk przybył tu wczoraj i został serdecznie przyjęty. Ludność miasta urządziła liczne manifestacje z powodu utrzymania niezależności i neutralności Luksemburga.

Na adres wręczony przez reprezentantów 26 stowarzyszeń i rady miasta odpowiedział książę zapewnieniem, że mocarstwa starać się będą o utrzymanie traktatu londyńskiego. Panuje tu przeto wielki entuzjazm, jakby na przekór dziennikom i pogłoskom o przystąpieniu Luksemburga do związku północnego i wcielenia tegoż do Prus.

Kun 23 październ. *Sentinella delle Alpi* dowiaduje się, że Garibaldi otrzymał od rządu z Tours formalne przyrzeczenie świeżego plebiscytu w Nizzie.

Rheims 21 paźdz. W Soissons wzięto do niewoli 99 oficerów i 4633 żołnierzy; zabrano 128 dział, 70,000 granatów, 3000 centnarów prochu, kasę wojenną z 2000 franków, zasobny magazyn dla jednéj dywizji na 3 miesiące, wiele mundurów.

Krenski.

Bruksela 21 paźdz. *Indépendance* donosi, że jen. Boyer przybył dziś do Brukseli i udał się do Anglji z wyłączną — jak utrzymują — misją do cesarzowéj.

Bruksela 22 paźdz. Z Amiens donoszą Wczoraj wielka bitwa na zachód od Paryża. Prusacy odparci zostali poza Bougival i ponieśli straty ogromne. Mówią o 3000 rannych, których przywieziono do St.-Germain i do Marly.

W korpusach niemieckich daje się spostrzegać wielki upadek ducha. Liczba dezerterów powiększa się z dniem każdym, mianowicie dezertują Polacy w znaczniejszych rozmiarach.

Bruxella 22 paźdz. Według wiadomości z Paryża z 16 b. m. zarządził rząd zakupno koni, w celu zapobieżenia niedostatkowi mięsa; obawiając się aby brak mięsa nie zmusił mieszkańców do bicia krów, które dotąd oszczędzano z powodu mléka Zaraza na bydło, która wybuchła w braku paszy zarządza wielkie szkody.

Bruksela 22 paźdz. Według wiadomości z Tours obstaje Thiers — pomimo że Gambetta na to się nie zgadza — przy konferencjach z Bismarkiem, i oznajmił temuż swoje zamiary przez posła rossyjskiego.

Bruksela 22 paźdz. Według doniesień z Lionu otrzymała ludność tamtejsza rozkaz zaopatrzenia się w żywność na dwa miesiące.

W Marsylji rozszerzono rozkaz wypędzenia jezuitów na cały departament.

Florencja 22 października. Według *Opinione* nastąpi wjazd króla do Rzymu w najbliższym czasie, w każdym razie przed aprobacją plebiscytu przez parlament.

Dymisja Frapollego, jako wielkiego mistrza *grande oriente*, podana *pro forma*, została przyjętą.

Florencja 23 października. Poseł Lobbia udał się do Garybaldego do Francji; Senard odjechał, Lanza wrócił z Turynu, Sella z Rzymu.

Londyn 22 października. „Reutera pod fice" donosi: Termin zawieszenia broni Of-Mezières skończył się wczoraj — atoli bombardowanie miasta nie rozpocznie się jeszcze.

Daily News donosi, że według opowiadań dezertera z Metz, miał być Bazaine zabitym (?) w chwili uspakajania ludności urządzającéj manifestacją w skutek proklamacji rzeczypospolitéj.

Twierdza Bitsch otoczona jest przez 8000 wojska z odpowiednim parkiem oblężniczym.

Londyn 22 października. *Times* donosi, że Wiktor Emanuel odbędzie dnia 28 b. m. wjazd do Rzymu.

Londyn 22 października. *Times* ogłasza depeszę z Berlina następującéj treści: „Prusy gotowe były do zawarcia zawieszenia broni pod warunkiem, że Francja zgodzi się na zasadę ustępstw terytorjalnych. Francja odrzuciła warunek zniesienia twierdz w Alzacji i Lotaryngji pod gwarancją Europy.

Londyn 22 października. *Times, Daily News* i *Telegraph* otrzymały zgodne telegramy z Madrytu, według których miał prosić Keratry rządu hiszpańskiego, aby zniósł zakaz wywozu broni i koni. Prym odmówił stanowczo, oświadczając, że podobny krok równałby się złamaniu neutralności.

Londyn 22 października. *Daily News* ogłasza depeszę z Saarbrücken z 21 b. m. donoszącą o zaburzeniach w Metz w skutek proklamacji rzeczypospolitéj.

Kopenhaga 22 paźdz. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów. Kilka dzienników wzywa do pośrednictwa między stronami wojującemi. Rząd w Tours oświadczył, że za każdego strzelca francuzkiego rozstrzelanego przez Niemców, rozstrzela ze swéj strony niemieckiego jeńca.

Belgrad 22 paźdz. Rząd rossyjski zapewnił, że nie ma zamiaru łamania praw międzynarodowych odnośnie do Rumunji; oświadczenie to wywarło tu bardzo dobre wrażenie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 23 października.

S. Przesyłam wam dzisiaj jako zupełnie pewne wiadomości, które w każdym razie mają dla nas wielkie znaczenie. — Obiegające od kilku dni pogłoski o nominacjach i konferencjach polegały na istotnych pod tym względem obradach w ministerstwie i u dworu, tylko że wiedeńskie dzienniki tym razem ściśle prawdy nie mogły się dowiedzieć.

Pogłoski o jakiéjkolwiek nominacji hr. Henryka Wodzickiego są zupełnie bez podstawy. Jak wam przed tygodniem telegrafowałem, chwiało się między panami Grocholskim a Ludwikiem Wodzickim co do teki ministra dla Galicji, ostatecznie rzecz ta co do osób jest już rozstrzygniętą, zaś co do rzeczy właśnie się toczy.

Niemcy widzą konieczność zadowolnienia Galicji, gdy jednak mimo to jest dużo spornych punktów, co do których ani oni, a tém mniéj Polacy ustąpić nie mogą, więc tymczasowo zamiast ministra dla Galicji ma być mianowany tylko Polak ministrem bez teki, a któryby prowadził sprawy galicyjskie i dopiero sobie właściwe swoje stanowisko i atrybucje wywalczał. Na takiego ministra przeznaczonym już jest stanowczo p. Grocholski. W razie jednakże, gdyby w skutek opozycyjnych zamachów ze strony Niemców p. Potocki nie mógł się utrzymać u steru gabinetu i nastąpiło przesilenie, w takim razie p. Potocki zająłby sam stanowisko ministra bez teki, na co Niemcy by się zgodzili.

Wobec skłaniania się Niemców do zadowolnienia Galicji, przygotowują się i dalsze plany przemian w Galicji, mianowicie jest już wypracowany w ministerstwie projekt zniesienia dualizmu administracyjnego w Galicji i złączenia wydziału krajowego z namiestnictwem. Gdyby to nastąpiło, w takim razie marszałek ks. Leon Sapieha objąłby posadę namiestnika Galicji.

Byłaby to w istocie kombinacja najszczęśliwsza w dzisiejszym stanie. Donoszę dziś tylko rzecz samą, a zostawiam sobie na późniéj ocenienie tych widoków. Sprawy te toczą się żywo w Wiedniu i w dwóch do trzech tygodni zostaną rozstrzygnięte.

Równocześnie z widokami jakiéjkolwiek nadziei pokojowéj występują na pierwszy plan sprawy wewnętrzne austrjackie, a w polityce ogólnéj sprawy wschodnie.

Zwracamy uwagę na wiadomości w korespondencji wiedeńskiéj *S.* i porównanie ich z całym tokiem spraw w Austrji w obecnéj chwili, z planami przysposabianemi z przeciwnych sobie stron, które rozpatrujemy na czele dziennika. Zwracamy również uwagę na korespondencję z Bukaresztu, gdyż sprawy na wschodzie wymagają ponownie pilniejszego uwzględnienia.

Pod Paryżem ciągła prawie walka, pod Metz chwilowy spokój, spowodowany może owemi rokowaniąmi, a prowadzonemi przez jenerała Boyer, który miał przez Belgją pojechać do Anglji do cesarzowéj. Co znaczy ta podróż, trudno powiedzieć, wygląda ona jednak bardzo na nową intrygę Bonapartystów, którą przypomina niewyjaśniony dotąd epizod z jenerałem Bourbakim. Że Bourbaki nie otrzymał, czy nie chciał przyjąć żadnego większego dowództwa, dowodzi w każdym razie braku zaufania z jednéj lub drugiéj strony; że Bonapartyści za granicą krzątają się mocno, dowodzą ciągłe wyjazdy i przyjazdy rozmaitych osób do jeńca w Wilhelmshöhe, który swych umocowanych wysłał do wielu dworów europejskich.

Że Bismark wszelkiemi środkami, jakie się nastręczają, wojuje z Francją, o tém pewnie nikt nie wątpi, rzeczą jest zatém jasną, że będzie on eksploatować intrygi Bonapartystów na swą korzyść, a jeżeliby mu się udało ująć Bazaina, znaczyłoby to to samo, co zakończenie kampanji w najlepszych warunkach i wprowadzenie do Francji długoletniego zamętu.

Inne wieści mówią o powrocie jenerała Boyer do Metz, gdzie jednakże mają uznawać konieczność kapitulacji (?). Za kilka dni sprawa ta się wyjaśni, dotąd wolimy przypuszczać, że Bazaine nie wystawi na szwank dobrze zasłużonéj swéj sławy.

Ze zbliżającą się zimą zewsząd odzywają się głosy za pokojem, strony wojujące same muszą go sobie także życzyć jak zbawienia, ale chyba neutralni potrafią wyszukać stosowne warunki, bo tak jak dziś rzeczy stoją, między Prusami i Francją bez interwencji neutralnych pokój jest niemożebny, tak dalece żądania wzajemne rozchodzą się.

Wszystkich oczy zwracają się na Anglją która mogłaby i powinna zrobić pierwszy krok do interwencji w interesie całéj ludzkości, w interesie nawet wojujących stron. Czy egoistyczny rząd angielski zdobędzie się na krok stanowczy? wielkie pytanie, ale to pewna, że dzisiaj zyskałaby sobie oklask całego świata.

Gazety rossyjskie donoszą o postawieniu w Bessarabji czterech obozów, a w każdym z nich ma jeden pułk (sic!) odbywać ćwiczenia. Czy ten jeden pułk nie będzie znaczył tradycyjnego jednego kozaka z biuletynów wojennych moskiewskich? To pewna, że ruch wojsk na kolejach rossyjskich jest wielki, a w Petersburgu w ostatnich czasach konfiskowano gazety za doniesienia o tym ruchu.

Ostatnie telegramy.

Berlin 23 paźdz. Z Knitzhrim donoszą, że pierwsza paralela pod Schletstadt od strony południowozachodniéj otwartą została aż do 500 do 700 metrów. Prusacy rozpoczęli ogień z 32 dział.

Berlin 24 paźdz. Jenerał Werder donosi: Od wczoraj komunikacja między mną a Epinal i między Epinal a Luneville zupełnie przerwana. Telegrafów na kilkomilowéj przestrzeni ani śladu, kolej w stu miejscach rozkopana, a szyny wrzucone do Mozeli. Przyczyną tego jest, że wielka część załogi z Belfort w porozumieniu z ludnością i z kilkoma tysiącami ochotników, zebranych między Remiremont a Plombieres i połączonych z ochotnikami z nad Mozy, przedsięwzięli ruchy na nasze lewe skrzydło. Wcześnie powiadomiony zwróciłem w tę stronę baczność. Ruch nieprzyjacielski był tylko pozorny, lecz wolni strzelcy dokonali swoich zamiarów. Placówki i żandarmi nasi na całéj przestrzeni pozabijani lub rozproszeni. Wolnych strzelców jest wyżéj 3000, przez Dornear cofnęli się w lasy i nad Mozę, gdzie się ze wszystkich stron gromadzą. Tymczasowo wstrzymałem wszelkie operacje.

Wersal 23 paźdz. (tel urz.) Jenerał Wittich obsadził Chartres. Pod Paryżem nic nowego.

Genewa 23 paźdz. W Ljonie pomiędzy robotnikami nowe niepokoje. Włosi całemi gromadami udają się do Garibaldego. Wielkie korpusy gwardji ruchoméj ciągną ku Besançon.

Tours 23 paźdz. Keratry mianowany naczelnym dowódzcą wszystkich sił złożonych z gwardji ruchoméj, uruchomionéj gwardji narodowéj i korpusów wolnych strzelców w Bretanji.

Prusacy po półtoragodzinném ostrzeliwaniu Vernon cofnęli się do lasu.

Przy Xecaurt dwugodzinna ciężka potyczka — nieprzyjaciel odparty, wojsko francuzkie biło się zadziwiająco.

Między Dorey a Cussy przez cały dzień 22go zacięta walka, rezultat jeszcze niewiadomy.

Bruksela 24 paźdz. Telegram z Londynu z 23. Po piątkowéj radzie ministrów wystosował Granville do posłow angielskich w Tours, Berlinie, Petersburgu, Wiednia i Florencji noty telegrafem, żeby strony wojujące skłonić do zawarcia zawieszenia broni. któreby pozwoliło na zwołanie konstytuanty we Francji. Z odpowiedzi, które już nadeszły można wnioskować, że zawarcie zawieszenia broni jest bliskiem.

Florencja 24 paźdz. *Independanza* dowiaduje się, że jeżeli Bazaine rokuje o pokój, to dzieje się z wiedzą i w interesie rzeczypospolitéj. Wieści o różnicy zdań pomiędzy ministrami są bezpodstawne. — Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Blanc mianowany posłem włoskim w Madrycie.

Kursa. — **Wiedeń** 24 paźdz. 2 g. m. —. 5% zjednoczony dług państwa 57.15. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.80. — Londyn 122.90. Srebro 121.75. — Dukat 5.91. — Akcje kred. 256.70. — Lombardy 172.80. — Losy z 1860 r. 93.50. — Losy z 1864 r. 116.75. — Akcje franko-aust.. 101.80. Napoleony 9.84½ Akcje kolei Karola Ludwika 242 50. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195 50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.
Wydawca: Alfred Szczepański.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 październ.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	58	—	56	50
„ w srebrze	68	—	66	60
Losy pożycz. z r. 1854	86	75	84	50
„ „ „ 1860	106	—	104	—
„ „ „ 1864	117	25	116	—
Galic. obligacje indemn.	73	25	71	50
„ listy zast.	72	—	70	—
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112	25	111	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	101	—
„ „ „ II emis.	100	50	98	75
„ Czerniow. I 5%	81	50	80	—
„ „ 1867	94	—	92	—
„ „ 1868	91	—	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	174	—	172	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	50	242	—
„ kol. czerniow.	197	—	195	—
„ kol. Rudolfa	164	—	162	—
„ kol. siedmiogr.	168	—	166	—
„ kol. półn.-wsch.	160	—	158	—
„ banku narod.	720	—	715	—
„ Zakł. kredyt	257	50	255	75
„ Kol. wschodnia	90	75	89	—
„ Zakł. kredyt. węg.	80	75	79	—
„ banku obrotow.	136	—	134	—
„ „ hypotecz. gal.	113	50	112	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	91	75	89	50
Losy kredytowe	—	—	—	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol z kup. I emis.	—	—	—	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	92	50	91	50
„ likwidacyjne z kup.	75	—	74	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	122	75	121	—
Dukaty	5	95	5	92
Napoleondory	9	86	9	83
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	82	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	59	1	58
Wiedeń 22 październ.				
Dług panst. Renta 5%	57	20	57	10
„ w srebrze 5%	67	40	67	20
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	240	50	239	50
„ „ „ 1854 4%	86	—	85	—
„ na 500 1860 5%	98	10	98	—
„ na 100 1860 5%	105	—	104	60
„ na 100 1864	116	70	116	40
Como	26	—	24	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	72	—
„ „ Bukow. 5%	72	50	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	218	—	217	50
Anglo-węgierskie	84	50	83	50
Austr. kredytowe	250	—	245	—
Kredyt. handl. przemysł.	256	80	256	60
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	100	75	100	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	718	—	717	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	170	25	169	75
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	—
„ północn. „ 150 „	129	50	128	50
Elżbiety na 200 „	217	—	216	50
Ferdynanda na 1000 „	2128	—	2123	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	25	188	75
Kar. Ludwika „ 200 „	242	75	242	25
Koszyc. Oderb. 170 „	97	25	97	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196	25	195	75
Półn. zach. austr	196	—	195	50
Rudolfa na 200 „	163	—	162	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	—	166	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	392	—	391	50
Theissbahn	232	50	231	50
Tramway	157	—	156	75
Południowa na 500 fr.	173	40	173	2
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159	25	158	75
„ wschodnia 200 „	90	—	89	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	71	50	70	75
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	87	75	87	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	90	—	89	75
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	50	92	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	50	92	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	75	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	—	99	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 zł. M K. 5%	90	—	89	—
„ „ „ W. A. 5%	87	—	86	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	104	—	103	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	25	101	75
„ „ 2 emissja	99	75	99	25
„ Lwow.-Czorn.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	75	80	25
II. „ „ 5%	93	25	92	75
III. „ „ 5%	90	60	90	30
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	50	90	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89	75	89	25
Rządowa na 500 fr.	135	75	135	25
„ II. emis. „ „	134	—	133	50
Południowa	111	75	111	25
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	89	50	89	25
Bony 1870 za 74 „ 6%	236	—	235	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	234	—	232	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	157	50	157	25
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. W.A.	31	—	26	—
Palfy na 40 „ M.K.	29	—	25	—
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	—	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	39	—	37	—
Stanisławow 20 „ W.A.	28	—	25	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	24	—	22	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	20	103	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	25	103	—
Hambrg 100 mark 4 „	90	80	90	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	60	122	40
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	94	5	93
Napoleony	9	85	9	84
Srebro	122	—	121	75
Lwów 21 październ.				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	75	72	50
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	71	50	71	—
„ „ 5%	80	75	80	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	113	—	112	—
„ „ włościań. 6%	86	—	—	—
Dukat ważny	5	92	5	86
Napoleon d'or	9	94	9	86
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	57	1	56
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	25
Warszawa 21 paździer.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	60	93	10
„ „ „ 2 4%	91	44	90	94
„ likwidacyjne 4%	73	86	73	36
Poż. lot. z 1864 5%	142	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	140	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	72	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł.— do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol, północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późnié od krakowskiego.

W drukarni Karola Budweisera.